REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

ŚRODA 24 MAJA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Generalna próba dyktatury 5-ciu

Francja przegłosowana w sprawach rozbrojeniowych

GENEWA. 23.5. —Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś dla powzięcia ważnej decyzji co do dalszej procedury prac komisji głównej.

Jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej zaznaczyły się dwie tendencje: Delegat Francji Paul - Boncour zażądał podjecia na nowo dyskusji nad pierwszą częścią projektu brytyjskiego, dotyczącą bezpieczeństwa, podczas gdy delegat amerykański, Norman Davis domagał się kontynuowania dyskusji nad częścią dotyczącą rozbrojenia, a w szczególności nad kwestją materjału wojennego.

Posiedzenie prezydjum odbyło się z 40-minutowem opóźnieniem, wynikłem stąd, że **przewodniczący Henderson, uważał za wskazane zaprosić do siebie przed posiedzeniem prezydjum, delegatów pięciu wielkich mocarstw celem omówienia problemu przedłożonego prezydjum. Narada przeciągnęła się bardzo długo.**

Fakt ten, będący manifestacją nowych metod postępowania kilku wielkich mocarstw na konferencji rozbrojeniowej, był przedmiotem krytycznych komentarzy w szerokich kołach konferencji.

Na podstawie narad z przedstawicielami pięciu wielkich mocarstw, Henderson przedłożył prezydjum propozycje, by komisja główna naprzemian zajmowała się kwestją bezpieczeństwa i kwestją rozbrojenia.

Dziś komisja główna przystąpi do pierwszego czytania części, dotyczącej materjału wojennego. Jutro dyskutować będzie część, dotycząca bezpieczeństwa i t. d. **Propozycja ta została przyjęta przez prezydjum bez dyskusji.**

Wobec tego, że wczoraj Paul-Boncour nalegał na dyskutowanie kwestji bezpieczeństwa przed kwestją materjału wojennego, **dzisiejsza decyzja oznacza pewnego rodzaju porażkę delegata Francji.**

Była ona zresztą przewidziana z chwilą, gdy Paul-Boncour zgodził się by decyzje w tej sprawie powzięła de facto narada pięciu wielkich mocarstw, w gronie których Francja jest odosobniona.

*

Jeszcze „pakt czterech" tkwi w sferze projektów i nie przybrał konkretnej formy — gdy na terenie międzynarodowym odbyła się „próba generalna" takiego paktu. Wczoraj poraz pierwszy zastosowano w Genewie takie metody, jakgdyby już istniała dyktatura wielkich mocarstw.

Powyższa depesza wymownie o tem świadczy.

Konwentykiel wczorajszy, który odbył się przed zebraniem prezydjum konferencji rozbrojeniowej — czyni właściwie obrady szerszego grona zbędne. Zgóry bowiem zapadają „uchwały" koncernu mocarstwowego.

Gdyby takie metody przyjęły się w Lidze Narodów, konferencji rozbrojeniowej i mającej w czerwcu rozpocząć swe obrady konferencji gospodarczej — los tych trzech areopagów międzynarodowych byłby przypieczętowany... Stałyby się poprostu zbędne. Państwa, nie biorące udziału w „wielkiej piątce" czy choćby europejskim quadrumviracie, musiałyby zadać sobie pytanie, czy sens wogóle ma dalsze odgrywanie komedji „obrad", gdy a priori dyktatorzy uchwalają pewne rzeczy i stawiają kilkadziesiąt „mniejszych" państw wobec przesądzonych już postanowień...

Z wczoraj zastosowanej procedury wynika zresztą jeszcze jedno. Oto w gronie przedstawicieli Włoch, Niemiec, Anglji, Stanów Zjednoczonych znalazła się Francja w odosobnieniu... Została przegłosowana... Zastosowano wobec niej zwykły system majoryzacji liczebnej.

Jest to ostrzegawcze memento na przyszłość, z którego niechybnie zarówno Francja, jak i te państwa, które sprzeciwiają się dyktatorskim zapędom „czterech" czy „pięciu", wysnują wszelkie konsekwencje.

Zawarcie pokoju
między Chinami a Japonją

LONDYN, 23.5. — Korespondent Reutera w Pekinie donosi, że w dniu dzisiejszym zawarty został tymczasowy układ pokojowy między Chinami a Japonją.

Niepokój w zagłębiu Saary
z powodu pogróżek hitlerowskich

GENEWA, 23.5. — Prezes komisji rządzącej Zagłębia Saary wystosował do sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo, w którem przedstawia niepokój, panujący wśród urzędników okręgu Saary, wywołany pogróżkami wszelkiego rodzaju ze strony władz hitlerowskich.

Interwencja p. Rostinga
o spokój wyborów w Gdańsku

GDAŃSK, 23.5. — Pomiędzy wysokim komisarzem Ligi Narodów Rostingiem i prezydentem senatu Ziehmem nastąpiła wymiana listów w sprawie wyborów do sejmu gdańskiego.

P. Rosting zwrócił w swem piśmie uwagę na konieczność zagwarantowania ze strony władz gdańskich spokojnego przebiegu wyborów. Prezydent senatu Ziehm odpowiedział, że władze wolnego miasta wydały wszelkie zarządzenia konieczne dla zagwarantowania niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się wyborców.

Przeciw znakom hitleryzmu
Tumulty w Gdańsku

GDAŃSK, 23.5. — „Danziger Volksstimme" podaje, że wczoraj przy Hundegasse zwolennik jednej z partyj lewicowych wywiesił na swym domu chorągiew stronnictwa, co spowodowało zgromadzenie się przed domem większej grupy hitlerowców, którzy wszczawszy tumult, sprowokowali przybycie pogotowia policyjnego. Policjanci nie znaleźli innego sposobu uspokojenia tłumu, jak wydanie nakazu zdjęcia chorągwi. Dziś popołudniu powtórzył się taki sam wypadek i miał taki sam przebieg i konsekwencje jak poprzedni.

Wykrycie sprawcy strzału
do ś. p. Chudzika i mjr. Owoca

LWÓW, 23.5. — W związku ze skrytobójczym strzałem, którego ofiarą padli ś. p. Chudzik i mjr. rezerwy Owoc, został wczoraj na polecenie władz prokuratorskich zatrzymany pod zarzutem dokonania tej zbrodni Roman Jajko, urzędnik komunalnej kasy oszczędności w Brzozowie, którego policja wraz z materjałem dowodowym odstawiła do dyspozycji władz sądowych w Sanoku.

Prof. M. Chlamtacz
rektorem wszechnicy lwowskiej

LWÓW, 23.5. Rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wybrany został prof. Marceli Chlamtacz.

Hitler wśród floty wojennej
Nowa demonstracja „pokojowa"

BERLIN, 23.5. — Miasto Kilonja stoi dziś pod znakiem wizyty kanclerza Hitlera i członków Rzeszy, którzy przybyli samolotem na rewję niemieckiej marynarki wojennej. W porcie skoncentrowane zostały wszystkie jednostki floty wojennej z pancernikiem „Deutschland" na czele. Odbędą one dwudniowe manewry. Ćwiczeniom tym przypatrywać się będzie kanclerz z pokładu okrętu „Schleswig-Holstein".

W południe odbyła się defilada oddziałów marynarki. W przemówieniu do żołnierzy kanclerz oświadczył, że nowe Niemcy nie zagrażają światu i pragną pokoju, gdyż potrzebują go, chcąc dać pracę miljonom bezrobotnych. Pokój uzyskać mogą tylko narody, posiadające poczucie honoru i wolności. W tym też duchu rewolucja narodowa proklamuje walkę o wolność i równouprawnienie Niemiec w świecie. Rząd Rzeszy przybył do Kilonji, aby powitać flotę niemiecką. Wizyta ta jednak zarazem posiada dalsze znaczenie: pomimo, iż wielkie jest pragnienie nasze pokoju, to jednak równie silne jesteśmy zdecydowani odzyskać z powrotem dla narodu niemieckiego równe prawa i jego wolność. Trwając przy tej decyzji, ślubujemy narodowi niemieckiemu tak długo prowadzić przekazaną naszemu pokoleniu w spuściźnie walkę, aż znów powstaną Niemcy honoru i wolności.

Expose Mussoliniego
na wielkiej radzie faszystowskiej

RZYM. 23.5. Wielka rada faszystowska wznowiła dzisiaj dyskusje nad sprawozdaniem ministra finansów Guido Junga.

Obrady zakończyło przemówienie Mussoliniego, który odczytał expose o sytuacji międzynarodowej ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich wypadków i aktualnych zagadnień. Duce omówił więc sprawy związane z konferencją rozbrojeniową, ze światową konferencją gospodarczą w Londynie, pakt 4-ch, który będzie miał za zadanie „zapewnić na dłuższy okres czasu pokój Europy".

Mussolini wypowiedział pogląd, iż ogólna atmosfera europejska uległa znacznej poprawie po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera. Następnie Mussolini zakomunikował wielkiej radzie faszystowskiej szczegóły rokowań, jakie toczyły się w Rzymie w sprawie paktu 4-ch.

Wielka rada faszystowska zakończyła swe posiedzenie, przyjmując uchwałę w sprawie konferencji londyńskiej, potwierdzającą wytyczne, ustalone podczas poprzednich rozpraw rady.

Kolektywna dyrekcja zniesiona
w przemyśle sowieckim

RYGA. 23.5. — Z Moskwy donoszą, że Rada Komisarzy Ludowych i Centralny Komitet partji komunistycznej uchwalił zniesienie zasady kolektywnej administracji w przedsiębiorstwach o dużem znaczeniu politycznem i gospodarczem dla państwa.

Według nowej uchwały na czele przedsiębiorstwa stać będzie dyrektor, posiadający w stosunku do personelu szerokie pełnomocnictwa. Będzie on miał prawo zwalniania robotników i urzędników bez porozumienia się z radą fabryczną.

Powyższa uchwała będzie zastosowana przedewszystkiem w Zagłębiu Donieckiem, gdzie wydajność pracy w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyła.

Śmierć rekordzisty
lotnika francuskiego Arrachart

PARYŻ, 23.5. — Znany lotnik Arrachart zabił się dziś rano w czasie lotu ćwiczebnego. Powodem katastrofy było zatrzymanie się motoru, gdy aparat znajdował się na wysokości 200 metrów.

Poczynając od r. 1923 Arrachart dokonał szeregu lotów z Paryża do kolonij francuskich, zaś w r. 1925 ustanowił na trasie Paryż — Villa Cisneros pierwszy rekord długości lotu w linji prostej.

Widmo paktu 4-ch straszy Europę
Sprzeczne wiadomości o układach mocarstw

Wiadomość o bliskiem zawarciu paktu czterech mocarstw nie przestaje niepokoić opinję europejską. Świadczą o tem głosy nawet w tych państwach, które wchodzą w skład bloku rzymskiego.

Zastrzeżenia francuskie

PARYŻ, 23.5. — Agencja Havasa donosi, że według wiadomości ze źródeł angielskich Francja, Wielka Brytanja, Niemcy i Włochy zaakceptowały nowy projekt paktu czterech mocarstw, którego tekst wysłany został jakoby już do Genewy gdzie ma być oficjalnie parafowany. Premjer pruski Goering miał dojść do zupełnego porozumienia w rozmowie z ambasadorem Francji w Rzymie de Jouvenelem.

PARYŻ, 23.5. — **Prasa paryska zaskoczona jest wiadomością o pakcie 4-ch mocarstw z Rzymem i oczekuje potwierdzenia oficjalnego.**

Pierre Domanique w „La Republique" tłumaczy gorączkowe dążenia Mussoliniego do zawarcia paktu 4-ch obawą przed Anschlussem i w konsekwencji przed bezpośredniem sąsiadowaniem z potęgą germańską w Brenneroe i w niedalekiej odległości od Trjestu. Dlatego też premjer włoski pragnąłby stworzenia federacji chorwacko - węgiersko - austrjackiej przy jednoczesnem rozczłonkowaniu Jugosławji. Francja stanęła znów w obliczu paktu 4-ch. Jest to gra poważna — kończy Dominique.

Emil Bure w „L'Ordre" pisze: — „Baczność! Nasi alianci wschodni nadsłuchują. Jeżeli dowiedzą się, że Francja związała się ze zwolennikami rewizji traktatów, opuszcza ją i Mitteleuropa wyjdzie ze sfery marzeń. Federacja europejska ze stolicą w Berlinie stanie się faktem dokonanym". Autor artykułu atakuje min. Paul Boncoura i ambasadora de Jouvenela, twierdząc, iż ponoszą oni odpowiedzialność za niebezpieczeństwo w jakiem znajduje się obecnie Francja.

„La Liberte" podkreśla, iż przystępując do paktu rzymskiego Francja ryzykuje utratę swoich najcenniejszych sojuszników. W gruncie rzeczy podpisze ona tylko akt swojej abdykacji. Prezydent Roosevelt w dobrej wierze wytworzył warunki, które pozwoliły rozwinąć się koncentrycznemu atakowi na Francję.

„Journal des Debats" również mówi, że przyjęcie paktu byłoby kapitulacją Francji.

Dziennik twierdzi kategorycznie, iż pakt 4-ch prowadzi bezpośrednio do wojny.

Głosy z Berlina

BERLIN, 23.5. — Biuro Conti komunikuje: w niemieckich kołach miarodajnych oświadczają, że krążące dziś przed południem **wiadomości o zakończeniu rozmów w sprawie paktu czterech są nieścisłe.**

Wprawdzie dzięki ostatnim rokowaniom premjera pruskiego Goeringa w Rzymie, sprawa posunęła się naprzód, jednakże rokowania nie zostały jeszcze doprowadzone do końca. Istnieje nadzieja bliskiego ich ukończenia w sensie pozytywnym.

Ambasadorowie zainteresowanych mocarstw w Rzymie zostali zaproszeni na dziś wieczór do ministerstwa spraw zagranicznych celem kontynuowania rozmów.

BERLIN, 23.5. — Prasa niemiecka z wielką rezerwą informuje o stanie rokowań rzymskich w sprawie paktu czterech, **dementując wiadomości zagraniczne o zakończenie rozmów rzymskich.**

Dzienniki niemieckie ograniczają się do stwierdzenia, że przypuszczalnie już w najbliższych dniach „rokowania dyplomatyczne będą mogły być ukończone na korzystnej podstawie".

— *Kto śledził przebieg pertraktacyj o pakt i kto przypomina sobie ostry sprzeciw Francji oraz cofnięcie się Anglji, ni ebędzie miał żadnych złudzeń, by pierwotny plan Mussoliniego został przez mocarstwa zaakceptowany.*

Dziś zapytać należy tylko, ile z tego paktu jeszcze pozostało."

Hitlerowski „Angriff" podkreśla, że „stanowisko mocarstw wobec niemieckich żądań rozbrojeniowych nie może przyczynić się do przyśpieszenia zawarcia paktu.".

LONDYN, 23.5. Urzędowe koła brytyjskie bez entuzjazmu przyjmują nadchodzące z Rzymu wiadomości o pakcie 4-ch mocarstw.

Życzliwy stosunek W. Brytanji do proponowanego obecnie zmienionego projektu Mussoliniego nie przesadza jeszcze stanowiska rządu brytyjskiego, który wogóle nie zna dotychczas tekstu paktu i nie zajmował się nim.

Aczkolwiek rząd brytyjski w zasadzie popiera myśl paktu 4-ch mocarstw, to jednak — zdaniem jego — **pakt winien być w zgodzie** z poczynaniami, podejmowanemi obecnie w Genewie w zakresie rozbrojenia, a w szczególności z orędziem prezydenta Roosevelta i z dzisiejsza deklaracja Normana Davisa.

Na podstawie dzisiejszej deklaracji Normana Davisa — zdaniem tutejszych kół miarodajnych — można powiedzieć, że Stany Zjednoczone, jakby należą już do Ligi Narodów.

Wobec czego pakt 4-ch musi ulec przekształceniu. W Londynie rozważają już dziś konieczność zamiany paktu 4-ch mocarstw na pakt pięciu, czyli z udziałem Stanów Zjednoczonych. A to wywołuje konieczność przystosowania paktu rzymskiego do postulatów deklaracji amerykańskiej.

Stanowisko Warszawy

Agencja „Iskra" donosi: Wiadomości o bliskiem podpisaniu paktu 4-ch mocarstw, nie zaskoczyły polskiej opinji politycznej.

W Warszawie przewidywano, że kierownicy polityki zagranicznej wielkich mocarstw, zaangażowawszy się niemal osobiście w pracy nad rozgłoszonym przed niedawnym czasem projektem zawarcia takiego paktu, zechcą go, choćby dla prestiżu osobistego doprowadzić, w tej czy innej formie, do skutku.

Stanowisko polskiej opinji publicznej wobec paktu 4-ch jest od dłuższego czasu powszechnie znane. Jest ono zupełnie niedwuznacznie negatywne bez względu na treść i formę paktu i bez względu na to, czy Polska byłaby powołana w nim do współpracy.

Nie wchodząc zupełnie w pobudki, które w obecnej chwili kierują autorami paktu 4-ch, a które w Warszawie łączą zarówno z ostatnią mową kanclerza Hitlera, jak i z reakcją na znane oświadczenie prezydenta Roosevelta, a nawet — w opinji niektórych — z kampanją antysowiecką pewnych czynników interwencjonistycznych w Europie, stwierdzić należy, że zupełnie wyraźne jest stanowisko opinji polskiej w zasadniczym przedmiocie tego zagadnienia: **Polska jest państwem suwerennem i będą ją obowiązywały takie tylko postanowienia i pakty, w których dyskutowaniu i uchwalaniu brała udział i złożyła pod niemi swój podpis.**

Awantura w Domu Akademickim
Student ranny

W dniu wczorajszym grupa młodzieży akademickiej, należąca do „Komitetu obrony interesów mieszkańców kolonji akademickiej" w Warszawie dokonała szeregu ekscesów w stołowni „Domu Akademickiego" przy ul. Akademickiej 5, łamiąc krzesła i wznosząc głośne okrzyki.

Podczas zamętu raniono w rękę studenta Lubienieckiego.

Dopiero po zjawieniu się zawezwanych policjantów sprawcy zamieszania uspokoili się i opuścili lokal stołowni.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi prokurator sądu okręgowego.

Naczelna Izba Lekarska
nostryfikacje dyplomów zagranicznych

W związku ze wzmiankami o rzekomej inicjatywie Naczelnej Izby Lekarskiej wstrzymania nostryfikacji dyplomów zagranicznych, Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej prosi nas o sprostowanie, że nie zajmował się sprawą nostryfikacji dyplomów zagranicznych i w sprawie tej powiadomił jedynie uniwersytety o stanowisku Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków województwa śląskiego, bez wypowiadania swego zdania w tej sprawie.

Zlikwidowanie bandy przemytników
na granicy litewskiej

Władze śledcze wpadły ostatnio na trop poważnej afery przemytniczej. Zaobserwowano, że znaczne ilości sacharyny były przez bandę szmuglerów przewożone z Niemiec do Polski przez granicę litewską, poczem w miejscowej lotnej fabryczce przerabiano je z kryształków na drobne pastylki, dodając do nich sodę i różne inne szkodliwe substancje.

Wyśledzenie fabryczki było niezwykle trudne, ponieważ sprytni właściciele przenosili ją niemal codzień do innego mieszkania. Wreszcie jednak, czując, że władze są na ich tropie, postanowili się przenieść z fabrykacją sacharyny do Radomia.

Władze skarbowe zostały powiadomione o ich zamiarze. Dworce kolejowe zostały wobec tego obstawione. Szmuglerzy i to przewidzieli, postanowili więc wyjechać do Radomia autobusem. Przyłapano ich jednak na dworcu autobusowym i aresztowano, odbierając im znaczny zapas sacharyny oraz matrycę, którą rozebrali na części.

Herszem szajki okazał się Abram Jakób Leberman, zamieszkały przy ul. Foksal 17. Przed rozpoczęciem karjery przemytniczej zajmował się on niemniej instratnymi zawodami, jak zwalnianie z wojska i wyrabianie nielegalnych dokumentów. Wspólnikami jego byli: Herszek Ajzen, konduktor autobusów, oraz Bronisław Chojnacki, mieszkaniec Radomia. Wszyscy trzej zostali przekazani do dyspozycji władz.

Straty, jakie dzięki nim poniósł skarb Państwa, wynoszą przeszło 100.000 złotych. Dalsze aresztowania w toku.

Pożar w porcie gdyńskim
na statku czeskosłowackim

GDYNIA. 23.5. — Na statku czeskosłowackim „Littleevy", który stoi w porcie gdyńskim i wyładowuje jute, wybuchł pożar w składowni, gdzie znajdowało się jeszcze 50 — 60 bel. Ogień ugasiła straż portowa, straty wynoszą kilka tysięcy złotych

Na pasku wywrotowych organizacyj

W fabryce sztucznego jedwabia w Tomaszowie powstał zatarg o płace między pracodawcą a robotnikami. Imitując zwyczaj, który coraz częściej u nas wchodzi w modę, robotnicy zastosowali t. zw. „hortensjadę": okupowali zabudowania fabryczne, by przez cały czas strajku w nich pozostawać. W niedzielę postanowili poprosić o audjencję u bawiącego w Spale Prezydenta Rzplitej. Oświadczono im, że Prezydent przyjmie delegację robotniczą ale pod warunkiem, że robotnicy wprzódy ustąpią z terenu fabrycznego. Tak też się stało. Robotnicy uchwalili fabrykę opuścić, a bezpośrednio potem ich delegacja stanęła przed Prezydentem, by przedstawić swe życzenia.

Zatem nie robotnicy obstają przy tej niedorzecznej formie walki o płace czy warunki, jaka jest okupowanie fabryk. Do tych metod, jakie u nas wchodzą w zwyczaj, pcha ich agitatorzy partyj wywrotowych. Robotnicy są tylko narzędziami w ich ręku.

Jeśli się bowiem wglądnie w kulisy tych „hortensjad", odsłania się bardzo charakterystyczne widowisko.

O to, by każdy ruch strajkowy rozpocząć od okupowania fabryk, rywalizują u nas z sobą trzy organizacje. A mianowicie: Komitet Centralny Komunistycznej Partji Polskiej, dalej wrecz anarchistyczna Federacja Pracy, wreszcie Komisja Centralna Związków Zawodowych, pozostająca pod politycznym wpływem PPS.

Otóż rzecz znamienna: PPS różni się w celach zasadniczo od organizacji komunistycznej i anarchistycznej. Ale jeśli chodzi o te akcje okupowania fabryk, idzie na pasku obu wywrotowych organizacyj, stosuje identyczną z niemi taktykę... W niedorzecznym pędzie rywalizowania z lewemi skrzydłami marksizmu — nie rozeznaje się PPS w tem, że staje się bezwolnem narzędziem w ręku elementów wywrotowych...

Bardzo ciekawe są instrukcje, jakie kierownictwa wszystkich tych trzech partyj wydały w sprawie okupowania fabryk.

Wiec Kom. Centr. Komunistycznej Partji poleca:

— Komuniści mają występować z inicjatywą podjęcia tej formy walki. Jako pierwszy etap mają mobilizować natychmiast oddziały robotników pracujących i bezrobotnych i wpływać na: strajki solidarności, tworzenie komitetów pomocy, demonstracje uliczne, aż do rozruchów włącznie. Drugim etapem ma być dążność do rozszerzania akcji na inne fabryki i ujęcia całkowitego kierownictwa w swoje ręce.

Niemniej znamienna jest instrukcja t. zw. Federacji Pracy, mającej zresztą niewielkie wpływy wśród świata robotniczego, a stojącej wręcz na stanowisku anarchistycznem.

— Unieruchomienie warsztatów pracy — oto słowa tej instrukcji — powinno stać się zjawiskiem powszechnem, towarzyszącem każdemu nieporozumieniu z pracodawcą. Aby obsadzaniu fabryk nadać charakter bojowy i ofenzywny przeciw całemu ustrojowi obecnemu, należy krzewić hasła zdobywania fabryk, jako jeden ze środków wprowadzenia ustroju anarchistycznego.

A trzecia instrukcja? Ta, którą wydała Kom. Centr. Związków Zawodowych, pozostająca pod wpływem PPS CKW? Ta również — kopiując powyższe instrukcje komunistyczno - anarchistyczne — poleca okupowanie fabryk, bo — jak robotnikom tłumaczy PPS — wywołuje to ferment i porusza opinję publiczną. Ale — dodaje ta instrukcja — należy tak prowadzić akcję, aby ująć jej kierownictwo w swe ręce...

Jednak to „ujmowanie w ręce" akcji jest przeważnie tylko pobożnem życzeniem. Akcję PPS wykorzystują dla swych celów niezwłocznie czynniki wywrotowe, odbierając inicjatywę i kierownictwo klasowym związkom.

Kiedyż wreszcie przywódcy nasi socjalistyczni uświadomią sobie, że czas już przestać być forpocztami elementów wywrotowych?

Zgon syna Tetmajera

Zrozpaczony ojciec nie wierzy nieszczęściu

Świetny pisarz i niedawny laureat nagrody literackiej m. Warszawy Kazimierz Przerwa-Tetmajer, zamieszkały w hotelu Europejskim, był w ostatnich czasach niezmiernie zgnębiony ciężką chorobą swego syna, 31-letniego Kazimierza, który od kilku miesięcy miał za mieszkanie pokoik w Hotelu Saskim. W ciągu ostatnich tygodni młody człowiek nie opuszczał już prawie swego pokoju.

Znakomity pisarz czuwał stale przy jego łożu niemal we dnie i w nocy. Wczoraj przyszedł do pokoju syna wieczorem i pozostał przy nim przez całą noc. Służba hotelowa nie słysząc dzwonka, nie śpieszyła się ze sprzątaniem. Nie chciano przeszkadzać choremu.

Wreszcie jednak około godziny 2-ej po poł. jeden z posługaczów zapukał do pokoju, pytając czy może sprzątnąć. Tetmajer wpuścił go. Krzątając się po pokoju posługacz zauważył nagle, że młody Tetmajer leży nieruchomo w łóżku, przyszło mu więc na myśl podejrzenie, że może on nie żyć. Natychmiast powiadomił o swem przypuszczeniu dyrektorów hotelu, którzy wszedłszy do pokoju, spostrzegli, że młody człowiek istotnie zmarł.

Nieszczęśliwy ojciec zaprzeczył jednak kategorycznie, jakoby syn jego nie żył. Krzątał się nadal wokół łóżka, zwilżając wodą czoło zmarłemu, utrzymując, że stracił on tylko przytomność.

Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził śmierć. I temu orzeczeniu Tetmajer nie uwierzył. Zaczął natomiast sam telefonować do szeregu lekarzy, wzywając ich, aby przybyli zrobić synowi zastrzyk, który go przywróci do przytomności.

M. in. przybył i lekarz z wydziału opieki społecznej oraz lekarz z pogotowia 555-55. Wszyscy zgodnie potwierdzili śmierć, która nastąpiła w nocy.

Tylko znakomity pisarz nie chce aż do końca uwierzyć swemu nieszczęściu. Czuwa on niezmordowanie przy łóżku syna, oczekując z rozpaczliwą nadzieją, że ten za chwilę otworzy oczy. Stan rozstroju psychicznego, jakiemu uległ Tetmajer pod wpływem bolesnego ciosu, budzi poważne obawy.

Młody Tetmajer zawsze odznaczał się wyjątkowo słabowitem zdrowiem, co mu zresztą zdecydowanie przeszkadzało w jakiejkolwiek pracy. Utrzymywał go ojciec.

Oficjalne badania lekarskie zaprzeczają możliwości samobójstwa lub zatrucia omyłkowego spirytusem denaturowanym, o czem pisały niektóre pisma. Kazimierz Tetmajer zmarł śmiercią naturalną.

Sytuacja po zgonie młodego Tetmajera jest istotnie tragiczna. Ojciec absolutnie nie wierzy, że syn umarł. Przez cały dzień wczorajszy siedział on w dalszym ciągu przy zwłokach i nie dopuszczał nikogo obcego. Co kilkanaście minut poił syna ciepłym rumiankiem, wierząc, że to pomoże...

Przyjaciele zmarłego narazie bezskutecznie zabiegają o to, aby nieszczęsny ojciec wyraził zgodę na pochowanie zwłok.

Deklaracja Stanów Zjednoczonych

4 punkty o rozbrojeniu i bezpieczeństwie

GENEWA, 23.5. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis złożył na posiedzeniu głównej komisji konferencji rozbrojeniowe oczekiwana z wielkiem naprężeniem deklarację rządu amerykańskiego w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Deklaracja Davisa zawiera 4-ry zasadnicze punkty:

1) Rząd amerykański wyraża gotowość ograniczenia zbrojeń w tym samym stopniu co inne państwa. Celem ostatecznym jest obniżenie zbrojeń do poziomu przewidzianego w traktatach pokojowych, co może być przeprowadzone etapami. Siły zbrojne każdego państwa winny stać na takim poziomie, który umożliwi utrzymanie porządku wewnątrz kraju.

2) Rząd amerykański wyraża gotowość współpracy nad zabezpieczeniem pokoju. W razie konfliktu Ameryka weźmie udział wraz z innemi mocarstwami w obradach, mających na celu utrzymanie pokoju. W razie gdyby w ciągu tych obrad doszło do ustalenia napastnika, rząd amerykański wstrzyma się od wszelkich czynności, któreby krępowały akcje, przedsięwziętą przez inne mocarstwa, przeciwko państwu, naruszającemu pokój.

3) Rząd Stanów Zjednoczonych zgadza się na stałą kontrolę zbrojeń, która będzie sprawowała stała komisja rozbrojeniowa.

4) Zdaniem rządu amerykańskiego dzieło rozbrojenia musi być przeprowadzone stopniowo, a teraz winien być uczyniony pierwszy poważny krok na tej drodze.

Norman Davis zakończył mowę wyrażeniem przekonania, że konferencja rozbrojeniowa zakończy się pomyślnym wynikiem.

Deklaracja Davisa jest komentowana w kołach genewskich jako wyrzeczenie się przez Amerykę tradycyjnej neutralności.

GENEWA, 23.5 Wczorajsze posiedzenie komisji głównej wykazało, że niema dotychczas porozumienia pomiędzy wielkiemi mocarstwami co do dalszej procedury prac konferencji.

St. Zjednoczone nie chcą zobowiązań w dziedzinie bezpieczeństwa i sprecyzowania stanowiska przed powzięciem decyzji co do redukcji zbrojeń i sądzą, że narody europejskie winny załatwić wpierw sprawę ściślejszych zobowiązań, dotyczących wzajemnej pomocy. Natomiast Francja zajmuje tradycyjne stanowisko, uzależniające rozmiary redukcji zbrojeń od stopnia bezpieczeństwa.

Deklaracja Normana Davisa potwierdziła zgodę St. Zjedn. na pewnego stanowiska w sprawie wol.

Należy podkreślić, że expose Normana Davisa było utrzymane w formie bardzo ogólnikowej, niema narazie mowy o przedłożeniu przez St. Zjednoczone konkretnego tekstu.

Głos Garibaldi'ego

przeciw przymierzu z Niemcami

RZYM, 23.5. Na wczorajszem posiedzeniu Izby podczas debaty nad budżetem spraw zagranicznych deputowany Garibaldi (wnuk wielkiego bohatera) w ostry sposób wystąpił przeciwko polityce rządu Hitlera i przestrzegał Włochy przed zawarciem przymierza z Niemcami obecnemi.

Wystąpienie Garibaldiego jest żywo komentowane w rzymskich kołach politycznych.

Mussolini nie wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu zapowiedzianej wielkiej mowy politycznej.

Stanowisko rządu włoskiego wobec aktualnych problemów polityki zagranicznej określił minister Suvich.

Mussolini przez cały czas trwania debaty w parlamencie przysłuchiwał się obradom.

P. Suvich w sprawie paktu 4-ch oświadczył m. i.:

Do najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień należy rewizja traktatów usankcjonowana zresztą przez same traktaty pokojowe.

Należy badać możność przystosowywania traktatów do realnych potrzeb i w tym celu najbardziej wskazanem byłoby porozumienie między 4-ma największemi mocarstwami zachodniemi.

Mówca zaznaczył dalej, że ponieważ rokowania są w toku, nie zamierza dłużej zatrzymywać się nad sprawą paktu Mussoliniego.

Hitlerowski sąd

wydaje wyroki w Gdańsku

GENEWA, 23.5. — Sąd administracyjny ogłosił wczoraj wyrok w sprawie wszczętej przez dotychczasowy zarząd wolnych związków zawodowych przeciwko zajęciu z wyroku sądu ich gmachu na rzecz hitlerowskich związków zawodowych.

Sąd orzekł, że zajęcie dokonane zostało zgodnie z prawem i dlatego uchyleniu nie podlega. **W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż komisarz Rzeszy Schuman, który upoważnił hitlerowców do objęcia majątku związków miał do tego dostateczne uprawnienia na podstawie prawa rewolucyjnego.**

Władze sądowe gdańskie, licząc się z tym stanem rzeczy, uznały pełnomocnictwa, udzielone w Rzeszy tutejszym hitlerowcom, za prawomocne i w następstwie wydały swoje znane zarządzenie, mające na celu zabezpieczenie mienia.

Decyzja sądu niewątpliwie będzie zaskarżona do wyższej instancji. Sądowi przewodniczył ten sam sędzia który nakazał zajęcie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ŚW. MAURYCY I ŁAZARZ DLA PAPENA.

Ambasador włoski w Berlinie Cerutti wręczył wicekanclerzowi von Papenowi odznaki wielkiego krzyża orderu św. Maurycego i Łazarza.

ZAKAZ WYJAZDU URZĘDNIKÓW ZAGRANICĘ.

Bawarski minister Esser zapowiedział, że rząd zabroni urzędnikom państwowym wyjazdu na urlopy zagranicę.

POLICJA GDAŃSKA SHITLERYZOWANA.

Na czele związku urzędników policji gdańskiej stanął inspektor policji Werner. Na zebraniu jeszcze raz potwierdzona została łączność związku z partją hitlerowską.

PIERWSZY MARSZAŁEK.

Prezydent Finlandji mianował b. wodza t. zw. „białej armji" i przewodniczącego rady wojennej generała Mennerheima — marszałkiem armji fińskiej, nadając po raz pierwszy wysoką tę rangę w Finlandji.

KATASTROFA OKRĘTU.

W cieśninie Dardanelskiej rozbił się angielski parowiec naftowy o pojemności 10 tysięcy ton.

Na miejsce katastrofy przybyły tureckie okręty ratownicze, wątpliwe jednak, czy uda im się ocalić okręt, którego położenie z każdą chwilą staje się groźniejsze.

III TYDZIEŃ GŁODÓWKI.

Pomimo znacznego osłabienia znajduje się Gandhi w trzecim tygodniu postu w dobrem usposobieniu. Gandhi nie golił się od dwóch tygodni i zamierza w przyszłości nosić brodę.

BANKRUCTWO MAHARADŻY.

Rząd Indyj angielskich zwrócił się do maharadży Almaru, w którym w styczniu wybuchła rewolucja na tle zubożenia, wywołanego przez złą administrację — z propozycją opuszczenia państwa na dwa lata.

Maharadża zgodził się na ten warunek i wyjechał do Londynu.

NA POMOC DLA ŻYDÓW.

„Joint Distribution Committee" w Ameryce rozpoczął kampanię w celu zbierania funduszu 2 miljonów dolarów, które będą przeznaczone na pomoc dla Żydów niemieckich.

Palenie książek

przed międzynarodowym zjazdem pisarzy

Prezydent amerykańskiego P.E.N. - Klubu Canby oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że amerykański PEN-Klub solidaryzuje się zupełnie z PEN-Klubem brytyjskim w sprawie stanowiska wobec niemieckiego PEN-Klubu. Obydwa te PEN-Kluby są zdania, że należy bronić międzynarodowego charakteru literatury przeciw wybujałemu nacjonalizmowi. Pan Canby, który właśnie wyjechał na międzynarodowy kongres Pen-Klubów do Raguzy, oświadczył, że zjazd ten będzie niezmiernie ważny ze względu na to, iż będzie musiał zająć jasne stanowisko wobec ekscesów hitlerowskich przeciw takim pisarzom, jak Thomas Mann, Remarque, Feuchtwänger etc. Jeżeli niemiecki PEN-Klub obstawać będzie przy dotychczasowem swem stanowisku, to koniecznem będzie zastosowanie wobec niego procedury dyscyplinarnej. Palenie książek przez Niemców nazwał p. Canby histerją i głupotą.

24 członków U.O.W.

przed sądem

Przed sądem przysięgłych w Czortkowie, pod przewodnictwem prezesa Stanisława Kuczkowskiego rozpoczął się wczoraj wielki proces przeciw 24 członkom Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu.

Na rozprawę, która potrwa do dnia 3 — 4 czerwca b. r. powołano 58 świadków.

Obchód amerykańskiego „Memorial Day"

na grobie lotników amerykańskich we Lwowie

Dorocznym zwyczajem w dniu 30-ym maja r.b. we Lwowie odbędzie się uroczystość amerykańskiego „dnia zadusznego" t. zw. „Memorial Day" na cmentarzu Obrońców Lwowa nad grobowcem trzech lotników amerykańskich, oficerów eskadry im. Tadeusza Kościuszki, kpt. T. W. Mac - Callum, por. Artura Kelly i por. Edwarda Gravesa.

W uroczystości, zorganizowanej przez „Straż Mogił Polskich Bohaterów" we Lwowie weźmie udział przedstawiciel ambasady amerykańskiej w Polsce, oraz delegacja Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w Warszawie, która złoży w hołdzie wieniec na grobowcu.

P. Cudahay -- ambasadorem

St. Zjednoczonych w Polsce

LONDYN 23.5. Z Nowego Jorku donoszą, iż kandydatem na stanowisko nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie jest wybitny przemysłowiec p. Cudahay, właściciel wielkich fabryk konserw mięsnych w Minneapolis oraz dyrektor „Continental Bank" w Chicago.

P. Cudahay odgrywa wybitną rolę w amerykańskiem życiu przemysłowem i finansowem, a jest równocześnie jednym z kierowniczych polityków rządzącej partji demokratycznej.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA.
z dnia 23-go maja.

Dewizy:

Holandja 359.25, Londyn 30.20—30.22, Nowy Jork 7.71, Nowy Jork (kabel) 7.72, Paryż 35.11, Szwajcarja 172.35.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 38.25 — 38.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.50 — 49.88 — 50.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 102.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.75; 5 proc. konwersyjna 44.00 — 44.50 — 44.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 96.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 41.00 — 40.00 — 40.28; 6 proc. oblig. m. Warsz. 1926 r. 6 em. 33.50; 5 i pół proc. oblig. m. Warsz. 30.75.

Akcje:

B. Polski 73.50 — 74.75, Lilpop 11.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.
z dnia 23 maja.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie notowano: żyto standard I-szy 18.50—19, standard II-gi bez obrotów, pszenica jednolita 37 — 38, pszenica zbierana 36 — 37, owies jednolity 14.75 — 15.25, owies zbierany 13.75 — 14.25, jęczmień na kaszę 14.50 — 15, gryka 18.50 — 19.50, proso 19.20, groch polny z workiem 21 — 24, groch Victoria z workiem 28 — 32, mąka pszenna gat. I-szy 45 proc. (luksusowa 58 — 63, mąka pszenna I-szy gt. 65 proc. 53.58, mąka pszenna gat. II-gi 20 proc. 48 — 53 mąka pszenna gat. III-ci poślednia 23 — 33, mąka żytnia pytlowa I-szy gat. 65 — 55 proc. 31 — 33, mąka żytnia sitkowa II-gi gatunek po 55 proc. 23—25, mąka żytnia razowa 95 proc. 23 — 25, otręby pszenne szale 10 — 11, otręby pszenne średnie 9.50 — 10, otręby żytnie 9.50 — 10.50.

---

148)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Nowina z którą przyszedł umęczony chodzeniem listonosz wyrywała mu się z ust, ale rozkoszą było wytrzymać jak najdłużej.

Skończył masowanie nogi, wstał, rozprostował się i podszedł do bufetu.

Z apteki różnych flaszek stojących na półce wybrał jedną „Calerados"...

Zerknął na stolik gdzie siedział jego przyjaciel — piekarz.

Zawsze, mniej więcej o tej porze wypijali po 2 — 3 kieliszki.

Ale przyjaciel rozprawiał o polityce.

Nalał więc trzy kieliszki, czemu żona przyglądała się z pewnym niepokojem.

— No moi państwo, możnaby się napić — rzekł odwracając się ku stolikowi dwóch mężczyzn.

Piekarz, nie przerywając zdania, wstał i podszedł do kieliszka.

Grajnert został w niepewności co czynić.

Ale ote gospodarz rozstrzygnął wahanie:

— No — proszę!

Wskazał niedbałą dłonią kieliszek, ale grzecznie.

Grajnert się dźwignął.

Przeżywał teraz najstraszliwsza emocję. Był w strachu, czuł się jak więzień zbiegły i ścigany. Zdawało mu się, że trzeba być jaknajbardziej naturalnym i zwykłym człowiekiem.

Myśląc tak — spełniał automatycznie, niechętnie, bez przekonania wszystko co mu narzucały okoliczności.

Teraz więc wstał i sięgnął po kieliszek.

Wypił.

— Otóż nowinę mam! — rzekł gospodarz poprostu, a nieoczekiwanie, i podniósł krzaczaste brwi.

Piekarz spojrzał nań z lekceważeniem.

Znał te jego nowiny przynoszone co dnia.

Głupie były, nieciekawe, a opowiadane tak rozwlekle, że do prawdy ani jednego słowa nie można było wtrącić i ani na chwilę przerwać.

Na znak zupełnego braku zainteresowania powrócił ociężałym krokiem do stolika, który jeszcze przed chwilą był trybuną politycznych roztrząsań.

Ale nagle padło zdanie:

— Warjat uciekł od naszych sąsiadów...

Grajnert chwycił za krawędź bufetu, aby podtrzymać się w zachwianiu.

— Ten warjat to ty? — spytał dowcipnie piekarz.

Tylko żona uśmiechała się.

Nowina była za ważna i za prawdziwa aby wszczynać z przyjacielem szermierkę różnych odcinań się.

Listonosz nawet nie spojrzał w kierunku ironisty.

— Otóż właśnie — ciągnął poważnie. — Uciekł warjat. I powiem wam, że nietylko warjat. Morderca! Hm!...

Odsapnął, bo ciężko było to powiedzieć tak odrazu.

Teraz Grajnert odszedł od bufetu.

Jakież to szczęście, że obecni spiorunowani byli niezwykłą nowiną. Nie spostrzegli jak się stania blady i półprzytomny.

Listonosz syt efektu jaki wywołał, mówił teraz potoczyście.

Nie mówił ścisłej prawdy. Na tle tego co słyszał w swej wędrówce z listami fantazjował.

Opowieść wypadła niezwykle barwnie i zajmująco.

Warjat zamordował warjata uderzeniem siekiery, steroryzował dwóch lekarzy, próbował gwałcić jedną z sanitarjuszek zajętą obieraniem kartofli (?!), wreszcie przeskoczył mur ogrodu i wsiadłszy do auta, które prawdopodobnie czekało na niego — uciekł.

— Dokąd? — spytała naiwna żona.

Zaśmiał się mąż i piekarz.

— Ot głupie pytanie! Dokąd? A diabli go wiedzą gdzie teraz przebywa. Uciekł i koniec. Szukaj wiatru w polu... Dobra jesteś sobie! Bagatela, gdyby wiedzieli gdzie się ulokował czy myślisz że gadaliby tak jak przy myśliwstwie?...

— Kto?

— No policja, agenci... Wszyscy! Otóż właśnie — jest ich podobno coś ze dwustu...

— Szukają? — spytał lakonicznie piekarz.

— I to jak szukają! Powiadam wam, że żadnego miejsca nie opuszcza. Do mysich dziur zaglądają. Nie widzieliście?!

— Nie.

— Tu nie zaglądali jeszcze?

„Maman" wzruszyła ramionami.

— Ty masz pomysły! Do mnie? Cóż to ja będę warjata chowała?!

Grajnert teraz wstał.

W ciągu całej rozmowy gromadził w sobie wszystkie siły i — zdołał się opanować.

Rozumiał, że powinien wypić natychmiast.

Zostawić tych ludzi w chwili, gdy są tak przejęci niezwykłem wydarzeniem, że nie są wstanie spostrzec jego zmieszania.

— Ja chciałbym zapłacić — powiedział niepewnie. — Śpieszy mi się... Już późno.

Nie zwrócono na to powiedzenie uwagi.

Poprostu gospodyni powiedziała krótko.

— Dwa franki...

Nie pytał o szczegóły rachunku.

Wyjął dwadzieścia franków.

Nie mieli drobnych. Poszukiwanie monety w szufladzie stołu trwało długo.

Wszyscy byli źli, że przerwał ciekawe opowiadanie.

Powiedział więc:

— Ja może zostawię te pieniądze. Zajdę tu jutro po resztę.

Śpieszy mi się...

Odetchnęli z ulgą.

Już nawet nie zdobyli się na jakieś serdeczniejsze, czy dłuższe pożegnanie.

Usłyszał krótkie „au revoir".

Wyszedł złamany, nieszczęsny, przerażony.

(D. c. n.)

W 50-tą rocznicę zgonu Cyprjana Norwida

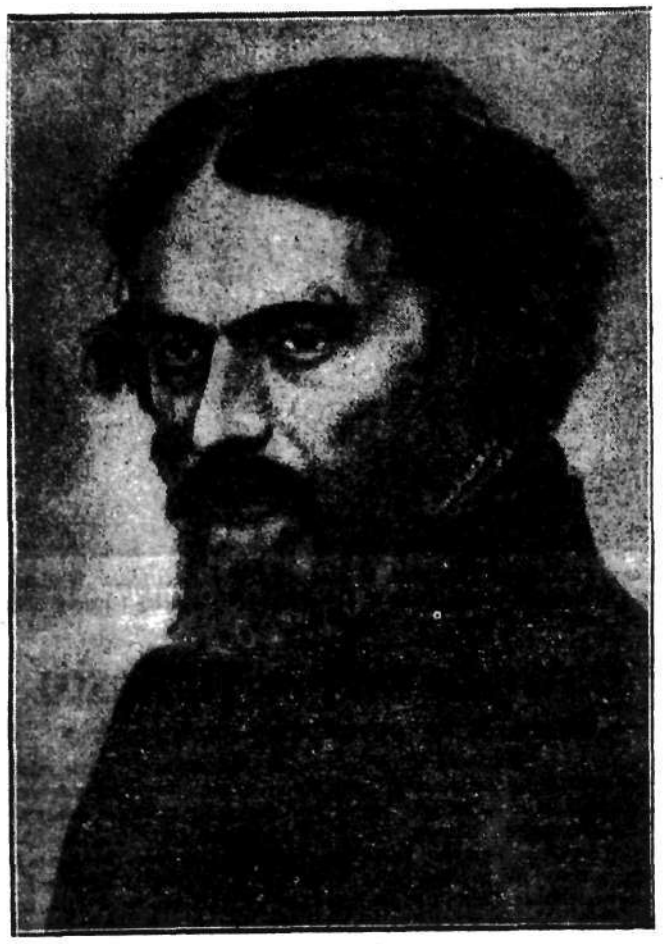

CYPRJAN NORWID
1821 — 1883.

Krewny poety, Józef Dębowski, w liście z dn. 23 maja 1883 r. pisanym do swego syna Aleksandra, donosi o tym zgonie w słowach następujących: „Zaczynam ten list doniesieniem ci smutnej wiadomości, że Cyprjan, który już od kilkunastu dni mocno na zdrowiu zapadł, wczoraj wieczorem rozstał się z tym światem. Pogrzeb jego ma być pojutrze, w piątek, około 11-ej zrana".

Umarł Norwid w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, dokąd przeniósł się, zniewolony literalnie nędzą w 1877 r. 8-go lutego.

Mieliśmy sposobność jeszcze przed wojną obejrzeć to smutne przytulisko, na rzecz którego mistrz Paderewski przed dwoma tygodniami dał koncert w Wersalu.

Zakład św. Kazimierza, jest to posesja dość obszerna, okolona murem, o charakterze klasztorno - koszarowym. Znajduje się przy ul. Chevaleret nr. 119, w dzielnicy nader smutnej, prozaicznej i zadymionej, tuż przy orleańskim dworcu towarowym. Pokoiki małe, ubogie, ale schludne. Umarł Norwid w pokoiku pod n-rem 12, jak mnie o tem informowała ówczesna przełożona, śp. siostra Szymańska, która znakomicie pamiętała poetę. W środku dziedzińca zakładowego wznosi się skromna figura Matki Boskiej, a przy niej ławeczka. Na ławce tej, podług relacji ś.p. siostry Szymańskiej, wypoczywał codnia Norwid, namiętnie szkicując, czytając i kreśląc swoje ostatnie utwory. Opodal rozciąga się ogród warzywny, pokryty karłowatemi śliwami. Poza murem, w dalszej perspektywie zarysowują się sylwety fabrycznych kominów dymiących.

W takiem otoczeniu spędził Norwid ostatnie lata swego życia, samotny, głuchy, opuszczony i zapomniany przez wszystkich.

A teraz przez chwilę pomyślmy: pracował Norwid przez lat 40 niezmordowanie wśród najtrudniejszych warunków materjalnych i moralnych, znał wszystkie ówczesne rozłogi myśli europejskiej, wieścił nieomylnie zaranie sztuki polskiej; wielki budowniczy organizacji patrjotyzmu i architektury narodowej, był jednym z nielicznych twórców nowoczesnej ideologji pracy. Reformator wystaw i muzeów, pionier nowszych prądów umysłowych, genialny krytyk kultur, wizjoner prawdziwego postępu, obrońca uciemiężonych, pierwszy projektodawca obecnego Fidacu, szermierz wielkiej demokracji zachodu, jeden z najgłębszych i najszlachetniejszych synów Europy — odepchnięty przez współrodaków, zdławiony przez oficjalną krytykę polską, zbezczeszczony przez nieprzyjaciół, zdradzony przez przyjaciół, ginący z brzemieniem swego olbrzymiego świata myśli w przytułku dla nędzarzy — to już nietylko wzruszająca tragedja artysty, ale także i niebezpieczna rysa pęknięcia, idąca przez panteon naszej kultury, ale także i groźne memento na przyszłość.

W rozchylającej się księdze ideologji odrodzonej ojczyzny twórczość poety stanowi pierwszą kartę i pierwsze słowo, które ma stać się ciałem.

Jest bowiem Norwid wizją polskiej kultury i testamentem obowiązujących ją czynów.

Pogrobowy akt oskarżenia C. Norwida

Jako członek Ojczyzny — wszystkie odrzucone rękopisma, to, *że mię nie rozumie*, że języka swego mnie zaprzecza, że moralnie odpycha mię — to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, iż samochcąc idzie do upadku... to że chce książek nie prawd, śmierci nie życia — że chce nowin i jasnych przypowieści. To — jednem słowem, że nic już z dna ducha przynieść nie mogą mej Ojczyźnie, bo stanowczo wszystko odepchnęła.

Jako zdrowie i siła — głuchota.

Jako familja — bracia na tułactwie, z których starszy opuszczony przez krewnego i zdradzony w interesach swoich najhaniebniej.

Jako znajomość i stosunki to, że za niedługi przeciąg czasu zrażę je wszystkie, stracę wszystkie — bo w naglych tylko i ostatecznych potrzebach zawzywając pomocy ich, nie mogę naturalne normalnym odbywać to sposobem — tak, jak np. człowiek przejechany na ulicy, kiedy go do znajomych progów pobliskich wnoszą, nie może nie być zbłoconym i skrwawionym — i nie może poczerwienionych nie mieć kołnierzyków u krawaty.

*

A Wy? o! moi wy nieprzyjaciele,
Którzy, począwszy od pełności serca
Aż do ziarn piasku pod stopami memi,
Wszystko mi wzięliście, mówiąc „nie słyszy —
Nie wie — nie widzi — nie zna..." wam ja, z góry
Samego siebie ruin, mówię tylko,
Że z głębi serca błogosławić chciałbym —
Chciałbym... to tyle mogę... resztę nie ja,
Bo ja tam kończę się, gdzie możność moja.

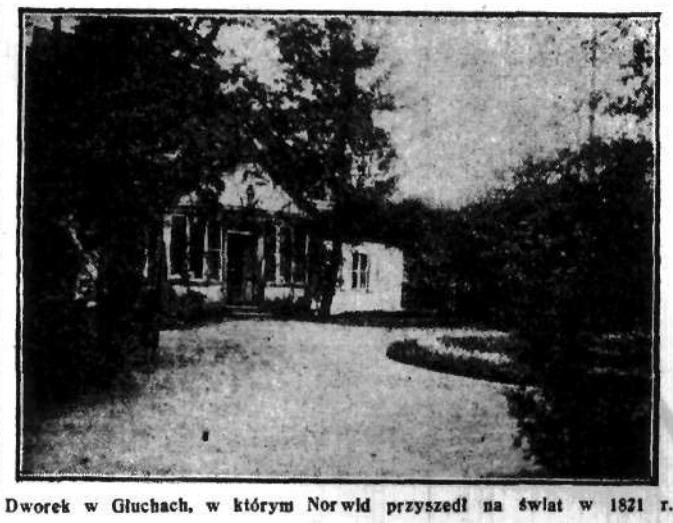

Dworek w Głuchach, w którym Norwid przyszedł na świat w 1821 r.

Aleja topolowa w Głuchach, o której Norwid wspomina w „Białych Kwiatach".

Aktualne prawdy Norwidowe

U nas **poświęcenie** to jest dopiero, ażeby umieć **stracić wszystko dla sprawy...** ale u nas jeszcze nie pojmuje się **poświęcenie,** jako zależące na tem, ażeby **wszystko zyskać dla sprawy..** I dlatego jest popiół...

Wszystko, co patrjotyzmu i historycznego dotyczy uczucia — pisze Norwid do M. Zaleskiej — tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste, że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem warszawskim — ale — ale wszystko to, czego nie od patrjotyzmu, czego nie od **narodowego,** ale czego od **społecznego** uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tem...

Jesteśmy żadnem **społeczeństwem.** Jesteśmy wielkim **sztandarem narodowym...**

Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnem społeczeństwem we wszystkich **człowieka** obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich **Polaka** poczuciach, tedy bylibyśmy... osoby całe i poważne — monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, to **Polak jest olbrzym — a człowiek w Polaku jest karzeł,** i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi...

Na całym globie, nigdzie inteligencja nie jest więcej uzależniona i więcej poniżona jak w Polsce. Wszyscy ludzie umysłowo pracujący są klienty, rezydenty, guwernery.. i inicjatywa ich jest albo niejaka, albo paroksyzmowa — anormalna.

Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych. Nic więc logicznego być nie może— a że historja nie cierpi próżni, więc zapełnia ten rozstęp **przypadkami, trafami, akcydensami, nieszczęściami** co 15 lat...

Z powodu zaś powstania pisze w r. 1864 do M. Pawlikowskiego: W tem co widziałem, nie widziałem nigdy więcej nad **miarę** tradycyjnych herosów i bezwiednych magnetyzerów! Obywatelskiej twórczej trzeźwości nie widziałem dotąd. Widzę rozbujanie i poczucie **energji,** nie widzę **sił...** Tam, gdzie energia jest 100, a Inteligencya jest 3, — pisze do M. Sokołowskiego — i to jeszcze w zupełnem lokajskiem poniżeniu, tam będzie co kilkanaście lat wyskok i rzeź jednego pokolenia... Co raz więcej muszą plany wygrywać lub przegrywać, nie zaś wykonania planów! A Polska, wobec tak postawionej treści, co przygotowała? pytam! — Jam jej nigdy nie łudził i wiem, że jest wielkie dziecko z zalanemi łzą oczyma, a przeto widzące jedynie przez łez swoich, świętych i przeklętych, pryzmaty — widzące trojenia i siedmienia się tęcz — nigdy prawdy! Ale ci, co ją łudzą, nie mężni!.. ucierpią wszelako i narzekać będą do głębi szpiku kości ich.

Jak czytać Norwida?

Jak czytać Norwida?

To niemal tak samo, jak gdybyśmy pytali, jak patrzyć nocą samotnie w rozgwieżdżone niebo — jak zrozumieć ocean wiecznie zmienny i wiecznie rozkołysany?

Czytałem Norwida może 500, a może 1.000 razy; czytałem go w chwilach najsmutniejszych i najradośniejszych — czytałem go sceptycznie i ekstatycznie, naukowo i nastrojowo, epicznie i lirycznie, intelektualnie i uczuciowo, patrjotycznie i kosmopolitycznie itd. itd. A za każdym razem odkrywałem coraz to nowe myśli, coraz to dalsze perspektywy, coraz to inne tajemnice, rozrastające się korzeniami w nieskończoność.

Tak, niewątpliwie tak! Norwid — to jeden z największych firmamentów pisarskich, to jeden z najpotężniejszych oceanów twórczych, nie waham się tego powiedzieć, w literaturze światowej. Równocześnie jest to jeden z najlapidarniejszych, najkonsekwentniejszych i najtrudniejszych pisarzy, i właśnie dlatego wymaga specjalnej ze strony czytelnika współpracy, pamięci i dyscypliny duchowej.

Więc jak go czytać należy? Może sam poeta odpowie nam na to pytanie.

— Znam, albowiem kogoś, pisze Norwid o sobie, który wielkich korzyści z podróży odległych nie odniósł, ale starał się chociaż czytać Tacyta w Świątyni Pokoju, a Wirgiliusza o podal grobu jego, tragików greckich w amfiteatrach pompejańskich, Józefa Izraelitę i Ojców Kościoła w okolicach katakumb, pierwochrześcijańskie rysunki symboliczne oglądając, Dantа we Florencyi, a Szekspira w Londynie, noc pierwej całą po miastа tego nędznych ustroniach przechodziwszy, Byrona na pełnym oceanie, a Emersona w Ameryce na dachu płaskim, gdzie jest zwyczaj przechadzać się. Nie nowy to zapewne, nie jedyny i nieglówny czytania sposób, aby miejsce, mowie, odpowiednie przedmiotowi dobierać. Niektóre indyjskie poezje w lasach tylko się czytywały... Ten miejscowości warunek bezwiednie sila sie dziś zastąpić ilustracyę, ale ilustracye te do treści drukowanych jako tło stosownie dobierane być winny, czego jeszcze nie bywa — pokazuje to wszakże, że nie wystarcza już dziś czytać jednym tylko organem i że jakoby trzeba czytać wieloma razem władzami umysłu.

Ktoś mi powie, że w czytaniu należy odwracać się do potęgi pierwotnej, z jaką autor tworzył, a któż tak za czasów Szekspira pojmował go, jak my dziś? Ale ja odpowiem, że czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on tworzył, więcej tem, co pracą wieków na tem urosło. Jest to cień, który z łona najnieskończeniej wyższej prawdy upada na literatury papier i świadczy albowiem, że poza słowami naszemi jest jeszcze żywot Słowa! Prawda najpoważniejsza, a której w żadnym literatury kursie nikt nie uczy!...

Słowa autorów mają nietylko ten urok, tę moc i tę dzielność, którą my im dać usiłujemy lub umiemy, ale maja one jeszcze urok i moc żywotu słowa; czytać więc nie każdy umie, bo czytelnik powinien współpracować, a czytanie, im wyższych rzeczy, tem indywidualniejsze jest. Im bliższe umarłych sfer świata dzieło się czyta, łatwiej go pojąć: każdy zrozumieć może rejestra kupieckie, kucharke doskonałą, albo regulamin batalionu — w miarę zaś, jak ku wolniejszym sferom wznosić się będziem, czytelnicy różnić się poczną w tem, co czytają...

Jeżeli więc mędrcy i filozowie dzisiejsi nauczają nas, że słowa nas wyrażają, — przepraszam i ostrzegam, że to jest mimowolna zdrada, bo wyrazy i słowa nasze są także i na to, że nas sądzą, nietylko że nas wyrażają".

Stąd u Norwida bajeczna koncentracja formy, tacytowskie skąpstwo słowa, monumentalność rytmu, częste podkreślanie wyrazów, zastępujące ozdoby retoryczne i mające li tylko na myśli zwrócenie uwagi czytelnika. Stąd — jak pisał pięknie Agaton Giller — Norwid „w dwóch wierszach nieraz kreśli całe epoki, a obrazy i pomniki zbliża jednem wyrażeniem".

Dlatego należy ujmować myśl poety, nie jak „zabawkę", ani jak „naukę", nie jak eksperyment literacki, lub wykopaliskowy fenomen, lecz jak „najniższą modlitwę anioła" i jak „najwyższe z rzemiosł apostoła". Wogóle ogarniać myśl Norwidową temi stężonemi siłami, jakiemi rozporządzamy w godzinach pracy skupionej, mającej niemal dawną powagę obrządkową ludów — podobną onej, z jaką przystępujemy do czytania św. Pawła Dantego, Szekspira, Paskala — z jaką rozpoczynamy rozmyślania o egipskiej Księdze Umarłych, Pitagorasie, o Kolumbie, Koperniku, Newtonie, Hoene-Wrońskim i t. d.

Aż do tak ascetycznych kryterjów trzeba sięgnąć przy czytaniu dzieł C. Norwida.

Norwid był pierwszym pisarzem w Europie, który zrozumiał rozpętującą się mechanizację i merkantylizację twórczości pisarskiej, dlatego zalecał, a przedewszystkiem sam do siebie stosował pitagorejską praktykę milczenia.

Poecie wskrzeszającemu tradycje Pytagorasa, chodziło więc o „odbudowanie całej postawy umysłowej człowieka", o nieskalaną niczem „harmonję" pomiędzy uchem zewnętrznem a wewnętrznem, pomiędzy dotykaniem, niemniej smakiem". Chodziło mu o usunięcie onych licznych „zamierzchłych a koniecznych uciążeń ducha", tkwiących „w wygłosie wyrazów, w formacji gardła i czaszki, tudzież w dominujących globu całokształtach" — onych wszystkich „spółdziałań i przyśpieszeń mechanicznych, chemicznych, elektrycznych", jakie „w nasze umysłowe sprawy jeszcze z samymże drukiem weszły", a wówczas głoszone prawdy nie będą znikać jak dzisiaj, iż są czytane pedem za panowania pantheizmu-druku, pod ołowianej litery urzędem". Wówczas nie będzie już ludzi, „którzy wszystko co jest nad rozum, za przeciw rozumne biorą, którzy nazwawszy mistycyzmem to, czego się zgłębić nie chce (bo to praca), ani przyjąć (bo to pokora), sa już na szczycie doskonałości". I w tak czystej atmosferze myśli, nie trudno też będzie mężom, miłującym prawdę, znaleźć posłuch w narodzie. A prorok jako Djogenes nie będzie już wołał rozpaczliwie: „ja przesadzając we wszystkiem i pełniąc nazbyt — czynie to ku temu, ażeby ci, co przyjdą po mnie, nie potrzebowali pełnić nazbyt, lecz w samą miarę".

Dlatego styl Norwidowski można nazwać heroicznym. Jedynem pragnieniem Norwida jest prawda — prawda bez cienia kompromisu — prawda jako życiowe, absolutne, prawo, nie uznające żadnych półszczętów, półwyznań i półuczynków. Poecie, w jego najgłębszych modlitwach, w jego samotnych suplikacjach chodziło o jedną rzecz: ażeby ludzie, którzy sa świadectwem prawdy na planecie — byli gotowi, jedyne, wartość społeczeństwa stwierdzające wyznanie: „moriturі te salutant veritas" zaświadczyć czynem. Chodziło mu o gotowość, o świadome, ascetyczne niemal zadokumentowanie tego, co czynić się powinno — ale nie o konieczność męczeństwa Sokratejskiego. Przeciwnie, poeta już w „Promethiodionie" pisał, że „cała tajemnica postępu ludzkości zależy na tem, aby coraz więcej stanowczo przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największa, jedyna, ostateczna, to jest męczeństwo, uniepotrzebniało się na ziemi". Jezyk Norwida stanowi niemal formacje geologiczna, gdzie rozmaite uwarstwowienia, skamieniliny i odciski wyjaśniają epokę kształtowania się, wpływy i kataklizmy, dzieje lodów, morza i ziemi. Są w stylu poety podobne przejawy geologiczne języka. Niejednokrotnie poszczególne słowo, lub zwrot, w danym wierszu enigmatyczny, nagle w jakimś innym utworze odsłania czytelnikowi niespodziewane perspektywy, i oto mechaniczny znak staje się żywotem słowa, niepozorne źródło oszołamiająca kaskada.

Weźmy np. jeden z najwspanialszych utworów dramatycznych Norwida — „Kleopatre". Ileż te bezcenne, lapidarne, tacytowskie słowa poety, zaklęte w tym dramacie, zawierają aktualnych prawd i zagadnień! Podług słów samego poety, utwór dramatyczny ma być „uwidomieniem fatalności historycznej, albo socjalnej, narodowi albo wiekowi jakiemu wyłącznie właściwej".

Ta fatalnością dla Egiptu i jego przedstawicielki Kleopatry — było życie w abstrakcji, orientalne życie, rozpięte między dusza a Sfinksem, między śmiercia a nad zmysłowemi zagadkami bytu, czyli mówiąc nowocześnie i aktualnie, życie maksymalistycznie pojmowane: aut Cezar, aut nihil, albo wszystko, albo nic — albo pycha, albo płaszczenie się, powszechna rewolucja komunistyczna, albo ruina świata, pruskie panowanie, die deutsche Weltherschaft, albo zagłada całej ludzkości.

Takiemi były wszystkie państwa orientalne i dusze ich narodów.

Temu maksymalistycznemu, temu mistycznemu pojmowaniu życia, przeciwstawił się Rzym starożytny i jego najwspanialsza postać — Gajus Juliusz Cezar — to wieczyste, niewysychające źródło naszej, białej, europejskiej, śródziemnomorskiej kultury.

Przypomne tylko, jak Kleopatra, chwaląc swój lud egipski, mówi, że jest on dobry, skromny, wstrzemięźliwy, zdeptać go możesz kaliga rzymska, on się wprzód rozpłaszczy jak piasek, lecz piramidy szczytem dotknie konstelacji. I cóż na te słowa Kleopatry, tchnące orientalna, przewrotna i abstrakcyjna pycha, odpowiada Cezar? „Dusza jest długim trudem godności — i wcale nie nabywa się ona żadna chętliwością: lud twój niema jej, właśnie dlatego ma Pyche. Z dziadów! z kości! z popiołów! lecz nie z odetchnienia wolnych piersi... To nie jest łatwo stawać się podobnym bogom!... Trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny".

Tak brzmi nietylko duma Cezara, odpowiadająca na pychę Kleopatry. Tak brzmi i brzmieć będzie zawsze odpowiedź człowieka wyzwolonego na dwulicowe wykręty nieopanowanych charakterów, tak brzmi jasne credo wolności wobec szalbierczych podstępów niewoli, tak będzie zawsze odpowiadał naród wolny, dojrzały i dżentelmeński na wszelkie oszczerstwa, propagandy i zakusy wroga. Tak będzie zawsze odpowiadała nasza, biała, europejska, śródziemnomorska kultura na wszelkie próby narzucenia jej choćby najidealniejszych propozycji maksymalistycznego, orjentalnego poimowania życia.

Życie jest zawsze szczersze i mocniejsze, niż najwspanialszy ideał tkwiący korzeniami w abstrakcji.

Na tem właśnie polega tragedja Kleopatry. Do serca królowej Egiptu, wychowanej między mumią a Sfinksem, wkracza życie — budzi się prawdziwa kobieta — budzi się miłość do Cezara.

Ale i w Cezarze kiełkuje tragizm fatalności dziejowej. Bohater dramatu Norwida odczuwa instynktownie, podświadomie, że wraz z nim kończy się pewna proporcja historji, kończy się materjalna, pogańska cywilizacja Rzymu, a nadciąga On, Quidam, ogrodnik, Chrystus — jedyny obrońca miłości i jedyny szermierz wszelkiej prawdy bezinteresownej.

Dlatego Kleopatra, jak i wszystkie inne utwory Norwida pozostaną zawsze aktualne, jak aktualną będzie zawsze walka światła z cieniem, Arymana z Ormuzdem, dumy z pychą, mądrości z głupotą, abstrakcji z życiem, dobrego ze złem. W tej już niemal religijnej walce ludzkość zwycięża, ale, niestety, jej bohaterowie padają.

Padł więc również na tym wspaniałym posterunku i Cyprjan Norwid, a padając — zawołał:

...ja chciałem przez serce narodu
Przewiać jak pieśń, jak akord harmonii — a inne
Na rymów rym, na koniec zostawić rapsodu...
Jak nebulosy one w przestrzeniach olbrzymie,
Obejmujące wiele gwiazd przejrzysta szata,
Gdy każda grzywa trzesie promieni bogata
I za nic ma — ma za czczość — ciało, w którem płyną,
Tak chciałem, by z imieniem mem stało się w czynie.
Niechciałem być, lecz bytów
harmonie pić wieczną,
Niechciałem iść, lecz drogą rozesłać się mleczną...

Obrady dwuch miljardów ludzi

Przed międzynarodową konferencją w Londynie

(Korespondencja własna)
Londyn, w maju.

O ile nie zajdą w najbliższych dniach, lub też może w ostatniej chwili jakieś nieprzewidziane przeszkody i trudności — za 3 tygodnie otwarta zostanie przez króla Jerzego z niezwykłą pompą światowa konferencja gospodarcza.

Narazie, zanim jeszcze nie zjechał do Londynu olbrzymi sztab delegatów i ekspertów wszystkich państw, które wezmą udział w konferencji, ciekawi przechodnie z dużem zainteresowaniem oglądają piękny gmach, w którym odbyć się ma konferencja.

Złośliwi londyńczycy, spiesząc rano do pracy i przechodząc koło pięknego, wykańczanego z gorączkowym pośpiechem gmachu, ukuli już nawet sporo dowcipów na ten temat.

Angielski „człowiek ulicy" posiada flegmatyczny, solidny humor i tutaj zanotować można żartobliwe powiedzenie, które krąży już nawet po licznych music - hall'ach i rewjach: gdyby konferencja gospodarcza nie osiągnęła żadnych pozytywnych wyników, to pozostaje przecież niepozbawiony pikanterji fakt, iż uczestnicy jej obradować będą w gmachu... muzeum i w dodatku... muzeum prehistorycznego.

Dowcipnisie londyńscy dodają zresztą z odrobiną cynizmu, że gmach muzeum nadaje się jaknajlepiej do wszelkiego rodzaju konferencyj, które mają za zadanie rozwiązanie palących ogólnoświatowych problemów.

Z drugiej strony mieszkańcy Londynu z dumą wyliczają rekordy, jakie konferencja ta zanotuje.

Będzie to bowiem największa z konferencyj, jakie odbywały się dotychczas w Londynie. Przybędą na nią delegaci 60 państw, reprezentujących około 2 miljardów ludzi, którzy oczekują, że konferencja londyńska zdoła rozwiązać przynajmniej część trudnych i palących zagadnień światowego kryzysu gospodarczego.

Wraz z delegatami i olbrzymim sztabem ich rzeczoznawców przebywać będzie w Londynie około 2.500 cudzoziemców, którzy stanowić będą źródło zysków dla hoteli, restauracyj, teatrów, nocnych lokali itd.

Właściciele tych instytucyj już dziś zacierają ręce z zadowolenia, bo gdyby nawet konferencja nie przyniosła żadnych pozytywnych wyników, to przecież w kieszeniach tych przedsiębiorców zostaną wcale pokaźne sumki.

Dla władz komunalnych Londynu nie było bynajmniej rzeczą łatwą wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia na miejsce obrad konferencji. Pałac St. James, w którym odbywała się konferencja morska i konferencja okrągłego stołu (round table), okazał się zbyt małym, a z drugiej strony nie udało się na ten cel uzyskać z całego szeregu względów słynnej olbrzymiej Alberthall.

Po długich deliberacjach wybór padł wreszcie na niewykończony jeszcze wielki gmach muzeum geologicznego, który prowizorycznie zostanie oddany do użytku niemal w przeddzień rozpoczęcia konferencji.

Gmach ten jest jedną z piękniejszych budowli, jakie w ostatnich czasach wzniesiono w Londynie.

Jedną z najpiękniejszych ozdób tej monumentalnej budowli jest olbrzymi posąg Herkulesa, witający u wejścia uczestników konferencji.

Posąg ten, ważący 12 tonn, musiał być przetransportowany na miejsce, zanim jeszcze mury zewnętrzne zostały wykończone, a jednocześnie fundamenty muzeum w tem miejscu zostały specjalnie umocnione.

Dowcip Londynu nie ominął również i tego pięknego posągu. Mówi się przecież, że konferencja ma przed sobą zadania tak olbrzymie, że tylko herkulesowe siły zadaniom tym mogą podołać.

Bys.

Niespodzianka księgarzy

Ludzie kupują książki

WARSZAWA, 23.5.

Niedawno miniony tani tydzień książki nie przeszedł wśród księgarzy polskich bez echa. Humory się nieco poprawiły, z czego wynikało by, że impreza udała się.

— Tak, trzeba przyznać, udała się nadspodziewanie, — mówi nam dyrektor jednej z największych w Warszawie księgarń. — nauczeni doświadczeniem z lat ubiegłych liczyliśmy oczywiście na większe obroty, ale z drugiej strony ostry kryzys i w związku z tem pewne oddalenie się od książki, kazały nam spodziewać się niezbyt obfitych plonów. Tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego...

— Impreza chwyciła?

— Właśnie. I to na całej linji. Przychodzili po książki ludzie, których od lat nie widywaliśmy w księgarni, ludzie, dla których zdawałoby się — książka nie istnieje wogóle, poza tem otrzymywaliśmy b. dużo zamówień z prowincji, z najdalszych, najbardziej zapomnianych zakątków.

— Jak to przedstawiało się cyfrowo?

— Teraz jeszcze nie sposób na to pytanie odpowiedzieć. Po dziś dzień załatwiamy zamówienia z prowincji i dopiero po ukończeniu wszystkiego, będziemy mogli definitywnie zorjentować się w cyfrach. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że rok bieżący był znacznie lepszy od poprzednich lat.

— Czem pan to tłumaczy?

— Bieda. Tylko bieda, bo zainteresowanie książką bynajmniej nie słabnie, jest tylko bieda, a książka stała się dzięki swej cenie naprawdę — *luksusem*. W latach poprzednich było lepiej, to też chociaż tanie tygodnie cieszyły się także powodzeniem, kupno książek rozkładało się także na inny okres. Dzisiaj scentralizowało się, zwłaszcza jeśli idzie o pewien typ odbiorcy tylko właśnie na tanim tygodniu.

— No, a jak idzie sprzedaż obecnie, po cenach normalnych?

— Przyznam się panu, że znów niespodzianka. Myśleliśmy wszyscy, iż tani tydzień zdeprecjonuje wartość książek, tymczasem nic podobnego. Nic właściwie nie zmieniło się. Oczywiście idą głównie te książki, których w tanim tygodniu nie sprzedawało się, idą zresztą b. słabo, ale idą...

p.

Amerykański filmowiec

szuka nowych gwiazd w Polsce

WARSZAWA, 23.5.

Amerykanin. Młody, o sympatycznej powierzchowności. Kulturalny, miły w obejściu. Nazywa się Joe Pasternack i jest kierownikiem produkcji amerykańskiej wytwórni „Universal".

W Warszawie bawi dwa dni, celem zbadania możliwości naszego rynku.

P. Joe Pasternack będzie realizował polski film w Warszawie dla amerykańskiego „Universalu".

— Obejrzałem już szereg polskich filmów i muszę przyznać — mówi dyr. Pasternack. — że macie świetnych aktorów. To jest pierwsza rzecz, która mnie uderza. Dodajmy jednak odrazu, że utalentowani artyści nie zawsze byli odpowiednio wykorzystani.

— Aktorzy, którzy zwrócili pańską specjalną uwagę?

— Nora Ney, Batycka (z warunków zewnętrznych), Mankiewiczówna, Kalinówna, Żelichowska (tylko głos szwankuje), Bodo, Dymsza, Brodzisz (ale tylko z urody). Trudno mi o tych sprawach mówić. Produkcje polską poznałem tylko pobieżnie.

— A kto będzie grał w filmie realizowanym pod pańskiem kierownictwem?

— Tego jeszcze nie ustaliłem. Bądźcobądź pewnem jest, że ukaże się w nim kilka **nowych, całkiem nieznanych** twarzy.

Dodajmy nawiasowo, że p. Pasternack jest znanym odkrywcą gwiazd. On to kręcił **pierwsze filmy z Laura la Plante.**

Ostatnim jego „wynalazkiem" jest u nas jeszcze nie widziana Francesca Gaal, bohaterką filmów „Papryka" i „Skandal w Budapeszcie".

— Czy wybrano już scenarjusz tego filmu?

— Tak jest. Będzie on osnuty na tle popularnej powieści polskiej zaś opracowany przez fachowców zagranicznych, gdyż nie widzę w Polsce nikogo ktoby potrafił zrobić dobry „drehbuch". (Jestto scenarjusz z podziałem na krótkie scenki, które są podstawą pracy reżysera). Pozatem jednak wszystko w tym filmie będzie rdzennie polskie: reżyser, operator, aktorzy. (Tu możemy zdradzić pewną tajemnicę: „najmocniejszym" kandydatem na stanowisko reżyserskie jest **M. Waszyński).** Istnieje również możliwość, że sprowadzimy ze Szwajcarji aparaturę „Western-Electric", która stoi tam bezczynnie.

— A kiedy rozpoczyna pan zdjęcia.

— We wrześniu.

— A zatem, do zobaczenia!

(lr)

Czytajcie
TYGODNIK
„Kino"

Przy pasjansie

W komedji „Trzeba mieć szczęście" granej w teatrze Letnim w Warszawie kapitalną figurę tenora stworzył Jerzy Leszczyński; wyborną jego partnerką w akcie 2-gim jest Janina Macherska.

Po katastrofie na wyścigach

Miejsce tragicznego w skutkach zderzenia 7 koni podczas biegu „Wiosennego". W owalach zmarli dżokeje: J. Szyszkowski (u dołu) i Ignacy Magdaliński.

Dowgalewski -- Titulescu

Rozmowy sowiecko-rumuńskie

Bukareszt, 20 maja.

Przypominamy sobie, że przed kilku miesiącami duże wrażenie zrobiła groźba rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, p. Titulescu, iż ustąpi raczej z rządu, niż podpisze pakt o nieagresji z Rosją. Działo się to wówczas, kiedy pakty o nieagresji Polski z Rosją i Francji z Rosją były sfinalizowane, Rumunja zaś już się skłaniała do podobnej umowy.

Pomimo jednak, że w łonie rządu rumuńskiego były dość silne tendencje do zawarcia paktu, veto p. Titulescu przeważyło. Pakt nie doszedł do skutku. Mówiono wówczas, że spowoduje to oziębienie stosunków między Rumunją a jej aljantami Francją i Polską. Tymczasem zaszły wypadki w międzynarodowem życiu politycznem które odwróciły uwagę w inną stronę Zdawało się, że cała sprawa jest pogrzebana.

Jeżeli wszakże ma się do czynienia z zagadnieniem nie przemijającej konjunktury politycznej, wówczas będzie ono dawało znać o sobie tyle razy i dopóty, dopóki nie będzie załatwione. Do tej kategorji zagadnień należy sprawa stosunków sowiecko - rumuńskich.

Zbliżająca się międzynarodowa konferencja ekonomiczna, sytuacja w Niemczech i na Dalekim Wschodzie, nowa faza konferencji rozbrojeniowej i odrodzenie idei paktu 4-ch wielkich mocarstw,—wszystko to razem wytworzyło atmosferę polityczną, w której dyplomacja wykazuje szczególną wrażliwość. Jednym chodzi o dociągnięcie spraw niedociągnionych, drugim o asekurację przed ewentualnemi niespodziankami. Zrozumiałe jest tedy, że w tych warunkach i Rosja i Rumunja pomyślały o wznowieniu rozmów na temat ewentualnego paktu o nieagresji.

Na potwierdzenie takiego stanu rzeczy, wskazują w Bukareszcie na fakt przyjaźnego kontaktu, jaki się ułożył obecnie w Genewie między ministrem Titulescu i ambasadorem Dowgalewskim.

K. L.

Ostatnie sensacje

z za kulis polskiego filmu

WARSZAWA, 23.5.

— Projektowana jest komedja z Pogorzelską, Dymszą, Walterem, Krukowskim, Lawińskim i Kurnakowiczem w rolach głównych. Obsada — niczego...

— Igo Sym da szereg koncertów w radjo. Wykona on kilka nowych piosenek, skomponowanych przez swego brata, b. zdolnego kompozytora.

— Jeden z reżyserów polskich otrzymał propozycję wyjazdu do Hollywood. Narazie jest to tajemnica...

— Kazimierz Krukowski będzie realizował film.

— W obsadzie melodramatu, który wyprodukuje biuro „National", figurują następujące nazwiska: Pogorzelska, Obarska, Nowicka, Tom, Walter, Sym.

— P. Fleminger, były dyrektor „Fox'a" i „Warszawskiej S. A." zaangażował do filmu, który zamierza zrealizować w sierpniu p. Jadwigę Smosarską.

Pozatem z p. Smosarską pertraktuje jeszcze druga wytwórnia, która pragnie znakomitej aktorce powierzyć rolę główną w jednym z filmów.

— 27 b. m. odbędzie się w hotelu Europejskim bankiet z okazji przyjazdu Vlasty Buriana do Warszawy, organizowany przez kierownika produkcji wytwórni „Patria" p. J. Rosena.

W jednym z filmów polskich wystąpi znany artysta łódzki Michał Znicz, który obecnie gra w kabarecie liter. „Nowy Momus".

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Ksiądz i hrabia

XI.

Nadszedł rok 1911 i życie w domu płynęło zwykłym trybem, a ja przyszedłem ostatecznie do zdrowia. Poczałem więc opuszczać mieszkanie, by odetchnąć świeżem powietrzem nadchodzącej wiosny.

Nie omieszkałem też pobiec nad brzeg Narwi, by przyglądać się, jak powłoka lodowa poczęła się ruszać. Słychać też już było świergot ptaszat. Były to ostatnie dni marca.

W miasteczku panował ruch. Zapach „macy" czuć było wokoło. Nadchodziły bowiem tradycyjne święta żydowskie „Pejsach".

W samym rynku mieszkańcami byli wyłącznie sami Żydzi; co chwile było można widzieć, jak z jakiegoś domu wynoszą kosze macy o różnych rozmiarach, przykryte białem prześcieradłem. Co dziesiąty dom piecze macę, więc śpiew i śmiech młodych dziewcząt, tam za trudnionych, zewsząd dolatywał do uszu przechodnia.

Ghetto żydowskie rwie się do życia. Najbiedniejszy jest zadowolony z tych świąt macy, gdyż bezpłatnie otrzymuje wtedy wszystko, co wymaga rytuał.

Ojciec teraz najwięcej przebywał na młynie, położonym o siedem wiorst od naszego miasteczka. Na trzy dni przed świętami wrócił do domu.

Był jakoś podrażniony. Krzyczał, przeklinał na wszystkie strony, a przy byle jakiej okazji denerwował się; dziwiło mnie to bardzo, gdyż sprzeczne to było z jego charakterem. Mnie, najstarszego z dzieci, jakby naumyślnie upatrzył, by na każdym kroku prześladować i cynicznie przezywać „jeszywe bocher", co oznacza „jeszywecki kawaler".

Gdy matka próbowała go uspokoić, to ja nawet raz odepchnął tak brutalnie, że ta upadła, mdlejąc.

Gdy patrzałem na to, cała moja 14-letnia dusza zbuntowała się przeciwko ojcu.

Nadszedł wreszcie pierwszy dzień świąt. W domu, zamiast nastroju świątecznego, unosiła się jakaś naprężona atmosfera. Ojciec był czemś nadzwyczaj zajęty. Całe ośm dni świąt chodził, jak obłąkaniec. Przeglądał wciąż jakieś rachunki i książki. Matka też coś tam liczyła.

Nareszcie dowiedziałem się, co było przyczyną tego zdenerwowania. Otóż ojciec stał pod groźbą bankructwa; brat jego, związany z ojcem finansowemi sprawami, zrujnował się doszczętnie w interesach i uciekł do Ameryki.

Epilogiem tego było wystawienie na licytację parowej cegielni stryja z lasem i zabudowaniami. Po spieniężeniu tego wszystkiego brakowało jeszcze 15 tysięcy rubli, by pokryć długi stryja. Ojciec począł więc układy z wierzycielami, które odbywały się u nas w domu, a podczas których nie obeszło się bez awantury.

Widząc to, wierzyciele ojca pośpieszyli także po swoje długi. Pamiętam, jak dziś, ten przykry dzień. Było to w sobotę wieczorem. Wierzyciele zgłosili się naraz po swe należytości.

We wszystkich pokojach pełno było ludzi. Powierzyli oni w swoim czasie ojcu swe zaoszczędzone pieniądze na procent; uchodził on bowiem za majętnego człowieka. Teraz zaś, gdy usłyszeli o bankructwach, nie orjentując się w sytuacji i nie pytając, czy i ojciec należy do grona upadłych firm, przyszli i krzyczeli, by im natychmiast zwrócił krwawo zapracowane pieniądze.

Ojcu nie dawali dojść do słowa i kto wie, jakby to się skończyło, gdyby w porę nie przybył ks. proboszcz Ch... staruszek szanowany w całem miasteczku, nawet przez Żydów; jego uwagi nie uszło żadne poważniejsze zdarzenie w okolicy.

Po zauważeniu go wszyscy pocichli i skierowali swe oczy w stronę przybyłego. — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — zabrzmiało z ust staruszka. Na te słowa obecni, nie wyłączając i żydów, porwali czapki z głowy. Po serdecznem przywitaniu się ze zgromadzonymi ksiądz porozumiał się z ojcem. Potem zwrócił się do obecnych i przemówił:

— „Panowie, opamiętajcie się! Strach przed stratą waszych pieniędzy opętał was do tego stopnia, że sami nie wiecie, co robicie. P. F.....cz w zupełności jest w stanie pokryć wszystkie swoje zobowiązania każdej chwili. Możecie więc iść w spokoju do domu, a w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczór każdy, o ile chce wycofać swe pieniądze, niech przyniesie weksle, czy kwity, a otrzyma należność z procentami.

Spojrzeli po sobie pytająco, z pewnem niedowierzaniem, wątpiąc, czy nie będzie już za późno. Myśleli, że jak stryj zrobił „plajte", to i ojca może spotkać to samo. Spostrzegłszy wahanie, ksiądz proboszcz jeszcze raz zapewnił ich, że każdy otrzyma swą należność i że on za to bierze na siebie odpowiedzialność; to ich ostatecznie upewniło. Jeden za drugim poczęli opuszczać mieszkanie. Po tem zajściu w rezultacie zostało kilka połamanych krzeseł.

W poniedziałek o umówionej godzinie ojciec zaczął wypłacać wszelkie należności swym wierzycielom. Każdy otrzymał swoje co do grosza. Większa część prosiła ojca, ażeby zpowrotem wziął pieniądze na procent, lecz ojciec stanowczo odmawiał.

Wspominając dość często przykra sytuację ojca z owej soboty, zadawałem sobie pytanie, czy ten szanowny staruszek, który wybawił ojca z tej opresji i zażegnał awanturę, także nie posiadał duszy, jak to rebe określił. Mocno zwątpiłem w prawdomówność rebego.

Musze jeszcze o jednym z tych „ludzi bez duszy" wspomnieć; szlachetność jego bowiem pozostawiła we mnie niezatarte wspomnienia. Był nim hr. K., człowiek nader dobry. Ten to założył straż ogniową w miasteczku, której sam był naczelnikiem.

Przyjazd jego do nas był zazwyczaj związany z pewną ceremonją: Oto gdy nadjeżdżał swą karetą, zaprzągniętą w czwórkę ładnych koni, lokaj stawał przed gankiem, a hrabia, nie wysiadając, głosem donośnym sylabizował nazwisko ojca, a nawet śpiewał te sylaby tak długo, aż ktoś nie usłyszał. Wówczas ojciec i matka śpieszyli ku drzwiom, witając go mniej więcej w te słowa: najniższy sługa jaśnie wielmożnego pana hrabiego i powtarzali to przy otwieraniu drzwi licznych pokoi, prowadząc go do salonu.

Hrabia krokiem wolnym posuwał się naprzód i wreszcie siadał na podsuniętym fotelu. Podczas rozmowy żartował, rzucając tłuste dowcipy zagraniczne, które często przez słuchaczy nie były zrozumiane.

Odwiedziny te były dość częste, gdyż hrabia przesiadywał większą część roku w Monte - Carlo. Zmuszony więc był biedak w progi ojca często zaglądać.

Wizyta jego u nas nie trwała dłużej, niż 20 minut. Czas ten regulował, kładąc swój złoty zegarek na stole. Był bardzo punktualny. Punktualność jego nieraz przysporzyła ojcu zmartwienia. Zdarzało się to wówczas, gdy hrabia potrzebował większej sumy na termin.

Przyszły już i święta; wiosna zapowiadała się przepięknie.

Pewnego dnia przed wieczorem matka znów się wzięła do mnie. Musiałem pokazać otrzymane od niej dziesięć rubli w złocie. Spojrzawszy na datę roku, oddała mi zpowrotem, dodała mi jeszcze rubla na własny użytek, przyczem zawiadomiła, że tym razem sama pojedzie ze mną do Ł.... i pomyśli, gdzie mnie ma umieścić. Przytem wyjazd został wyznaczony na następny dzień.

Próbowałem delikatnie wspomnieć, że pragnąłbym pozostać na tej samej stancji, lecz matka badawczo spojrzała na mnie i zaznaczyła, że, nim zadecyduje, musi najpierw pomówić z moją byłą opiekunką; teraz nic nie wie. Zapewniła mnie wszakże, że mogę być spokojny, gdyż otrzymam dobrą stancję.

(Dalszy ciąg w poniedziałek)

Niemcy rajem szarlatanów

Całkowity powrót do średniowiecza

Na Niemcy spada coraz gęstszy mrok ciemnoty. Ciemności te rozświetlają od czasu do czasu krwawe płomienie rozpalanych ognisk, na których płoną skarby kultury, talentu i wiedzy, pozatem głucha średniowieczna noc.

Nie brak w owem średniowieczu prawie nic z tego, co się na ową ciemnotę z przed wieków składało. Nie brak także i średniowiecznych czarodziejów.

Cały świat obiegła wiadomość o zamordowaniu jednego z modnych w Niemczech współczesnych jasnowidzów Hanussena. Ale prócz niego został jeszcze w raju hitlerowskim cały zastęp takich zaklinaczy, znachorów, natchnionych, szarlatanów, którzy zastąpić mają prawdziwą wiedzę, wypieraną z granic Niemiec.

W małem miasteczku, położonem niedaleko Berlina, a noszącem piękną nazwę Waldfrieden (Cisza leśna) powstała nowa sekta, nazwana pompatycznie kościołem ewangelji Johannitów. Sekta ta uważa za proroka i władcę pewnego byłego robotnika Józefa Weissenberga, posiada ona tysiące wyznawców na terenie Niemiec i własny dziennik „Prorok", bijący koło stu tysięcy egzemplarzy.

Oczywiście, ów Józef Weissenberg posiada niezwykłą władzę, pozwalającą mu leczyć ze wszelkich chorób zapomocą dotknięcia dłonią głowy chorego. Ponieważ prorok jest sam ogromnie zajęty, zwłaszcza rozmowami z duchami Moltkego i Bismarcka, więc niekiedy w procesie uzdrawiania zastępuje go jego pomocnik, a pomocników takich ma kilku.

*

Inni słynni uzdrawiacze teraźniejszych Niemiec są mniej niebezpieczni od Weissenberga, który zdołał sobie zyskać zastępy wielbicieli, niemniej otumaniają lud.

Istnieje więc naprzykład system „Spiro - Spero", który za opłatą jednych 27 marek obiecuje wyleczenie z gruźlicy i to w ciągu kilku dni. Rachunek za owo cudowne leczenie wygląda w ten sposób, że 21 marek kosztuje aparacik, który trzeba przymocować do jamy ustnej, a 6 marek wynoszą koszta ziół do naparzania i wdychania za pomocą owego aparaciku. Oczywiście, chory nie odzyskuje zdrowia i po takiej próbie powraca do prawdziwego lekarza, ale propagatorzy „Spero - Spiro" mają w kieszeni nowych 27 marek.

*

Jeszcze kosztowniejszy jest system innego szarlatana, Herr Bumscheidta. Środek jego kosztuje aż kilkaset marek. Ale za tę sumę można się wyleczyć z reumatyzmu, anemji, niestrawności, choroby oczu, serca, trądu i wielu innych przypadłości. Ten uniwersalny lekarz radzi dla wyleczenia się z tych chorób wbijać w ciało specjalne igły, których on właśnie dostarcza za owych kilkaset marek. Bywały wypadki, że owe igły były zanieczyszczone i pacjent za owych kilkaset marek jeszcze w dodatku umierał.

*

Gdy Bumscheit uchodzi za najbogatszego, to kolega jego profesor Holzheimer ma opinję najbardziej popularnego z szarlatanów.

Kim jest ten człowiek, najlepiej powie jego karta wizytowa, która wygląda w sposób następujący:

G. H. A. HOLZHEIMER

Metafizyk, członek honorowy i doradca niemieckiego stowarzyszenia badaczy wiedzy. Założyciel terapii Bio-Old Wielka Wstęga Krzyża Uzdrowienia...

Istotnie w Niemczech istnieje obecnie takie „Stowarzyszenie Badaczy Wiedzy", rozdające krzyże zasług wielkie i małe i zajmujące się magją, uzdrawianiem, wnikaniem w tajemnice przyrody itp.

Liczba szarlatanów wzrasta w Niemczech poprostu z dnia na dzień.

Statystyka ostatnich kilkudziesięciu lat jest pod tym względem ogromnie wymowna. W roku 1876 w całem państwie było ich 670, w roku 1927 zanotowano już 11.800, a obecnie liczba ich sięga 15 tysięcy.

Okazuje się, że głupota ludzka istotnie nie ma granic, a na podatnym grucie rozkwita znakomicie.

Miasto weteranów

Obóz amerykańskich weteranów wielkiej wojny, którzy pod Waszyngtonem oczekują na załatwienie ich petycyi o przerachowanie rent inwalidzkich.

Dlaczego Kanclerz Hitler nienawidzi Żydów?

Rozczulająca spowiedź o rodowodzie swego żydowstretu zamieścił Adolf Hitler w swem dziele p. t. „Moja walka".

Okazuje się, że, żyjąc w Linzu, ówczesny p. Adolf „uważał żydów za takich samych ludzi, jak inni"— i pogardzał antysemityzmem.

Dopiero wszedłszy w towarzystwo żydowskie, zaczął ich nielubić gdyż „zawsze miałem między nimi mine głupca. Oni są tak żywi, sprytni, tyle wiedzą".

Wówczas przyszły kanclerz Niemiec, zabrał się do studjowania antysemityzmu i — to go wykształciło w wiadomym kierunku.

Ile kosztuje siekany kotlet?

Oryginalna „pończocha"

W jednem z małych miasteczek w okolicach Lublina rozegrała się w domku zamieszkałym przez starą emerytkę i jej córkę tragedja, coprawda, niekrwawa, ale może jeszcze groźniejsza.

Emerytka pani Maciejowa W. miała oszczędności. Obojętnem okiem spoglądała na ogłoszenia wszelkich instytucyj, proponujących swe usługi w tej dziedzinie. Była z tych, które za najbezpieczniejsze schowanko uważają własną pończochę. Ale ponieważ nawet przed rodzoną córką nie chciała przyznać się, ile ma pieniędzy, więc wymyśliła oryginalne schowanie. Zwinęła banknoty w rulon i ukryła je w maszynce do mięsa, której w gospodarstwie nigdy nie używała.

Pewnego dnia, córka zacnej emerytki, lecząca już panna Małgorzata postanowiła zrobić kochanej mamusi niespodziankę. Kupiła mięsa na kotlety, wyjęła z szafy maszynkę do mięsa i podczas nieobecności mamy w domu przepuściła to mięso przez maszynkę. Coś jej jakgdyby w tej robocie zawadzało, ale w zapale pracy nie zwracała na to uwagi.

Gdy mięso było zmielone i już usmażone, córka zaprosiła matkę na kolację.

Zaczęły jeść, ale natychmiast poczuły, że wraz z mięsem jedzą jakieś strzępy papierków.

— Co to jest? — zaniepokoiła się córka. — Czyżby maszynka nie była czysta?

— Jaka maszynka? — ryknęła wielkim głosem matka. — Na miłość Boską, jaka maszynka?

Nie trzeba, chyba, dodawać, co się działo w cichym domku prowincjonalnym, gdy się okazało, że córeczka zmełła ostatnie oszczędności matki: całe pięć tysięcy złotych.

Kosztowne kotleciki okazały się w końcu nawet nie do jedzenia. Zresztą, ani mama ani córka nie miały na kolację tego dnia, rzecz dziwna, apetytu.

—(*)—

Na plaży

Nowy model kostjumu kąpielowego, wprowadzony na plażach amerykańskich.

Radjo warszawskie

ŚRODA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warsz
14: Transmisja z lotniska w Mokotowie II-go Międzynarodowego meetingu lotniczego.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płyty.
17: Odczyt: „Centralna pracownia dydaktyczno - muzyczna ministerstwa W.R. i O.P." 17.40: Odczyt: „Stan i przyszłość rzemiosła".
18: Muzyka lekka i taneczna.
19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
19.30: Feljeton literacki „Sztuka tłumaczenia".
20: Muzyka lekka.
21.10: Recital fortepianowy Muenzera.
22: W rubryce „Na widnokręgu".
22.15: Płyty. 22.40: Odczyt: „O marzeniu sennem".
23: Muzyka taneczna.

CZWARTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
10: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warsz. W przerwie: Odczyt „Nauka, która sama przychodzi do domu".
14: Odczyt: „Udział Państwowego Banku Rolnego w rządowej akcji pomocy dla rolnictwa" — wygł. prezes B. R. K. Staniewski. 14.40: Odczyt: „Jak paść inwentarz?"
15: Transmisja z Krakowa koncertu polsk muzyki popularnej.
16: Program dla dzieci. 16.25: Płyty. 16.45: Odczyt: „Pies i dziecko".
17: Recital skrzypcowy Ir. Dubiskiej.
18: Transmisja z lotniska w Mokotowie II-go Międzynarodowego meetingu lotniczego w obecn. P. Prezydenta Rzplitej.
19.25: Słuchowisko „Niedźwiedź pg. Czechowa
20: Koncert. 20.55: Transmisja z Turynu. Opera „Purytanie" Belliniego.

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 maja?

Nowe poczynania

Niezbyt przyjemny nastrój z dnia wczorajszego, przynoszący **pewną depresję lub gorsze poczucie fizyczne**, co da się odczuwać specjalnie osobom starszym lub osłabionym — zaznaczy się również i dzisiejszego ranka.

To też do godz. 11-ej lepiej **nie załatwiać spraw ważniejszych**, a zwłaszcza **nie zaczynać nic nowego** — gdyż wówczas nasze poczynania mogłyby nosić w sobie zarodki późniejszego rozkładu i upadku.

Jednakże o godz. 11-ej nastąpi zmiana zasadnicza. Będzie to jakby okres pewnej ciszy i spokoju, po którym da się odczuwać nowa fala **energji, przedsiębiorczości i aktywności życiowej**, co będzie się potęgować.

Jest to dobry czas do załatwiania spraw, mających pozostać w ukryciu, czynienia **odkryć, poszukiwań**, przenikania tajemnic, a także i stosunków **z przełożonymi, lub też osobami wyżej stojącemi.**

Godziny poobiednie zapowiadają się nieźle pod względem ekspansji życiowej i towarzyskiej.

Wieczór natomiast przyniesie gorszą passę między godz. 20-tą a 21-szą, która może nas narazić na **zwłoki, zawody, konfuzje, podejrzenia** — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Obietnice wówczas uczynione — nie zostaną dotrzymane, a ludzie poznani w tym czasie — mogą być dla nas później źródłem niepokojów.

Trzeba dodać, że wieczór dzisiejszy wogóle może nam przynieść zetknięcie **z ludźmi podstępnymi i niezasługującymi na zaufanie**, którzy zapragną **wykorzystać naszą łatwowierność.**

Wieczór późniejszy nawołuje również do zachowania ostrożności, gdyż w godzinach późniejszych — bliżej północy — może nam przynieść **nieporozumienia, podrażnienia, niepokoje lub wybuchy gniewu.**

Dziecko dziś urodzone — ruchliwe, wszechstronne, intelektualne, a jednocześnie sentymentalne i nerwowe — będzie podlegać silnym wzruszeniom i emocjom.

Ilustracje do przeżyć maturzysty

rys. B. Poświk. (proj. Rom. et Daw.)

„Na polskim bujał w obłokach..."

„Oblał się na matematyce..."

„Ściął się z historji..."

„Zrobił klapę..."

Warszawskie migawki sądowe

W obronie pasażerów

Występ dwuch dzielnych dryndziarzy

Pan Majer Stokrotka, kupiec z Kałuszyna, jest człowiekiem niezwykle oszczędnym, to też wysiadłszy na dworcu Wschodnim w towarzystwie wielkiego kosza, tłomoka z pościelą i czterech mniejszych koszyczków, napełnionych drobiem, nie pośpieszył do luksusowej taksówki, ale rozglądał się za poczciwą, tanią dryndą warszawską.

Dojrzawszy zdaleka dwa tego rodzaju wehikuły, począł wymachiwać obydwiema rękami, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

Obaj sałaciarze, dojrzawszy tak upragnionego w tych czasach pasażera, zacięli szkapy i kawalerskim galopem zajechali jednocześnie przed pana Stokrotkę.

Nie w ciemię bity kupiec postanowił wyzyskać sytuację i rozpoczął między konkurentami licytację in minus — kto weźmie mniej za kurs na Franciszkańską.

Kiedy po chwili p. Majer siadał już do dorożki zwycięzcy, rozżalony władca drugiego pojazdu rzucił pod jego adresem:

— Beduin jucha! Pudel za brodę szarpany! Starozakonny gajowy.

— Te, tylko obliczaj się ze słowami, jak się siroto bez ojca i matki do cudzego pasażera odzywasz? — ujął się za p. Stokrotką „jego dorożkarz".

— Ja go łachudrę jeszcze nie tak wykształcę!

— No, co mu zrobisz?

— Parę kozic mu przyłożę, że piechty na Franciszkańskie będzie zmiatał.

— Daj spokój. Nie zrobisz tego.

— Zrobię!

— Spróbuj!

— Uj! Co jest? co? — krzyknął w dorożce zacięty batem p. Stokrotka.

Po drugiem trzaśnięciu kozicy wyskoczył na ulicę. A potem skakał już bez przerwy, podcinany po nogach przez rozwścieczonego dryndziarza.

Drugi dorożkarz patrzył przez czas jakiś ze spokojem na to, co się dzieje; nagle zauważył, że w dorożce przeciwnika od kilku chwil siedzi również pasażer, z przerażeniem obserwujący całą scenę.

Wtedy podjechał bliżej, ujął bat w rękę i krzyknął:

— Dobrze! to ja twojemu teraz pokażę „kształt adwokacki". Zobaczem, który dłużej wytrzyma, twój, czy mój?!

Co potem nastąpiło, trudno opisać.

Obaj pasażerowie, podcinani batami, biegli, zbierając manatki i wzywając pomocy. Z przewróconych koszyków wyrwały się przerażone kaczki — wrzask powiększał grozę sytuacji.

Szczęściem nadbiegła policja. Zlikwidowano zajście i obaj dorożkarze pp. Telesfor Kurek i Feliks Pikula znaleźli się przed sądem grodzkim, uzyskując po 7 dni aresztu.

Pełna tabela loterji

100.000 zł. na n-r 137605.
5.000 zł. na n-r 89494.
2.000 zł. na n-ry 33742 63205 128635 132399.
1.000 zł. na n-ry 39442 43475 56931 123064.

Wygrane pocieszenia po 1000 zł. na n-ry:

7271 7364 11136 18445 19914 19214 19769 22823 28308 24555 35985 61002 37191 39704 46180 59113 82214 84225 91340 57347 38167 76765 100732 101937 111596 103056 118899 122833 123968 135900 133124 133960 134262 1357773 139379 140763 144232 143297 147640 150136.

500 zł. na n-ry 33002 61352 72849 121253.

400 zł. na n-ry 5937 23612 62880 68953 79434 83830 90530 102687 130345.

200 zł. na n-ry 6943 23893 24043 26148 41100 46109 48706 61898 116425 124515 134574.

150 zł. na n-ry 43549 43945 44605 61728 72644 73632 77832 134262 135773 139379 140763

150 zł. na n-ry 8436 13951 15429 16024 17280 24711 27730 29148 29494 35347 36632 43549 43945 44605 61728 72644 73632 77832 91067 95399 115111 120374 56 157 443 795 865 946 72 1585 648 81 2026 120 301 502 732 38 3297 336 887 960 77 4021 80 150 484 95 770 961 5057 107 20 349 503 80 813 82 960 6119 282 449 62 683 86 7082 456 72 88 518 738 68 984 8179 604 17 82 94 884 9073 149 654 994

1047 688 731 11060 240 421 723 72 841 12044 66 223 87 479 591 656 803 954 13024 63 184 222 49 510 14006 86 136 319 475 580 98 715 15084 575 16196 262 621 86 733 859 920 17054 96 146 285 86 305 52 88 484 623 24 803 18298 365 590 680 748 919 19071 167 323 72 500 826 90 964

20130 45 479 523 31 72 630 757 858 63 99 21225 34 77 387 514 28 82 690 781 828 22212 418 917 27 23013 84 644 763 24037 124 242 59 81 376 415 85 504 640 59 740 809 25100 29 41 395 437 87 671 97 720 925 26108 246 90 416 18 501 2 750 999 27048 210 348 87 546 668 731 94 28096 111 267 514 671 29103 39 282 341 416 34 62 591 98 695 872 993

30093 309 402 533 777 825 31106 331 53 450 584 617 35 43 69 714 32016 329 410 85 589 674 83 704 11 22 831 33035 198 365 77 79 81 89 580 723 33 886 952 79 34029 197 322 624 758 35059 199 222 24 28 429 556 646 57 71 753 71 899 968 83 36033 41 531 634 38 751 898 984 37131 602 736 74 93 805 38156 611 47 761 68 822 47 912 73 97 39247 351 668 780 40704 11 41 88 908 41099 158 460 699 776 42125 49 550 52 848 973 99 43164 255 482 558 76 84 686 792 44153 647 96 821 48 904 45075 103 202 589 718 24 858 929 46132 206 424 49 507 620 808 47342 847 48001 55 74 165 273 386 408 505 798 824 95 982 49082 83 169 335 53 452 727

50057 71 123 638 744 918 51 52 82 51013 67 144 397 490 954 77 52223 320 408 549 56 681 771 971 53054 350 87 99 469 658 795 883 942 77 54045 338 479 678 750 854 55111 75 460 775 56176 251 585 717 801 912 57023 183 241 488 518 59 662 909 58033 289 507 95 854 59173 331 453 515 649 63 91 711 906

60028 79 154 357 418 523 61 61014 148 672 718 61 62043 82 158 242 323 433 584 756 835 63011 260 502 658 891 64004 93 256 596 647 749 923 65182 252 380 455 635 53 772 813 71 66300 502 647 58 722 846 67180 228 354 484 86 508 16 730 867 906 47 91 68112 239 497 506 610 69012 38 68 280 315 22 474 510 608 12 98 749

70134 301 412 51 500 661 76 969 71057 252 72 312 486 560 997 72174 222 81 431 586 728 880 73063 291 425 573 935 69 74 74012 57 62 98 218 41 373 482 513 684 759 73 75035 176 284 358 499 741 865

76081 89 136 95 254 553 636 83 966 77046 80 87 117 477 689 951 78046 174 204 19 331 92 416 59 520 81 659 82 741 835 79165 78 409.

80075 84 237 628 48 87 740 76 930 90 81593 717 811 42 61 916 72 82126 480 91 661 819 83197 246 553 657 789 988 84018 512 30 85006 11 48 67 213 50 349 808 26 94 86226 308 81 846 907 87084 312 497 782 904 22 88123 43 274 475 613 748 902 89097 263 70 394 936.

90155 74 220 54 332 63 84 496 665 91384 486 676 976 92003 31 216 396 584 91 649 82 717 93007 162 381 438 540 636 76 840 94080 223 56 535 87 889 971 95322 37 404 523 53 756 96431 723 47 956 91 97154 262 352 80 496 760 80 84 959 98141 526 737 900 44 99088 300 403 766 846 59 84 987.

100094 238 75 439 619 854 101381 525 48 979 80 102376 514 55 818 36 103051 213 34 307 64 455 552 64 606 44 725 104046 344 61 586 888 913 105030 44 96 106 11 235 602 707 26 87 106143 44 89 208 466 72 585 640 95 941 95 107683 108384 939 109540 607 65 737 843 929.

110274 319 42 483 736 842 921 111244 81 328 700 18 808 933 112047 81 305 23 92 691 97 842 84 113202 53 548 74 610 706 883 994 114019 106 69 89 316 468 515 666 115035 180 301 616 81 903 116047 233 91 863 969 117024 282 333 81 520 89 842 738 990 118053 182 259 314 81 433 55 74 542 669 966 119128 66 309 33 540 69 851 63.

120170 98 302 583 655 62 83 121188 237 87 547 708 122381 612 902 66 123006 141 77 269 561 124005 103 40 415 72 532 81 672 901 90 125150 86 221 323 716 94 811 74 957 60 126160 556 610 46 56 82 94 724 864 127001 67 124 362 445 580 97 771 903 128038 202 311 437 517 65 91 634 129014 237 300 438 669 875.

130194 312 426 51 895 933 131011 94 99 127 247 57 587 794 132171 405 14 67 81 511 17 628 53 762 36 133465 360 815 134025 183 206 343 54 87 98 469 537 749 953 135067 142 206 21 327 657 701 136083 315 87 400 82 631 867 937 137046 91 105 50 82 847 138020 69 107 44 62 305 44 486 641 830 942 139087 131 219 37 310 16 85 418 960 92.

140060 140 89 409 607 141084 98 247 507 31 663 928 142029 172 400 85 523 93 603 23 787 902 18 143063 555 655 816 144055 175 397 521 97 620 983 145024 69 220 90 392 727 992 99 146142 74 147166 226 705 7 897 917 32 65 148199 443 571 77 674 149175 203 551 601 16 74 796 849 922

150186 269 659 99 706 85 884 151009 557 94 626 152004 22 50 93 115 250 361 503 40 649 59 916 81 153091 232 73 350 448 54 596 631 739 61 81 927 154080 226 54 310 682 83.

Zgon automobilisty

Na torze automobilowym „Avus" pod Berlinem zginął podczas treningu wskutek wywrócenia się wozu na mokrej jezdni, znany niemiecki automobilista. Merz.

25 maja b. r. — bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego"

O utrzymanie szkoły rzemieślniczej

W związku z nową ustawą szkolną i zapowiedzianą reformą szkolnictwa zawodowego— odbyła się—z udziałem przedstawicieli władz, duchowieństwa, organizacyj społecznych i rodziców konferencja w sprawie dalszego rozwoju państwowej szkoły rzemieślniczej męskiej w Białymstoku. Uznano, że ze względu na przemysłowy charakter miasta i konieczność wszechstronnego wykształcenia zawodowego młodzieży rzemieślniczej w Białymstoku należy rozpocząć starania w Ministerstwie Oświaty, aby przy wprowadzaniu w życie reformy szkolnictwa zawodowego, powstało w Białymstoku gimnazjum zawodowe, przy jednoczesnem utrzymaniu w dalszym ciągu szkoły rzemieślniczej.

Dla zrealizowania powyższych celów i prowadzenia akcji w tym kierunku, wybrano komitet w składzie pp.: komisarz rządowy S. Nowakowski, starosta grodzki dr. J. Żak, starosta powiatowy inż. St. Michałowski, ks. dziekan Al. Chodyko, nacz. wydz. przemysłowego urzędu wojew. inż. M. Malinowski, dyr. K. Riegert, dyr. inż. Łukaszewicz, prezydent Izby Rzemieślniczej Fr. Grosser, nacz. wydz. drogowego inż. Popławski, oraz Władysław Sienkiewicz jako prezes Komitetu Rodzicielskiego przy państw. szkole przemysłowej. Komitet pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z dyrekcją i radą pedagogiczną szkoły.

O estetyczny wygląd śródmieścia

Specjalna komisja magistratu m. Białegostoku dokonała lustracji domów na głównych ulicach miasta w celu zapoznania się z ich wyglądem estetycznym. Wyniki lustracji zostały zanotowane, i w najbliższych dniach właściciele domów otrzymają wykaz stwierdzonych braków celem niezwłocznego ich usunięcia. W związku z tem wydział techniczny magistratu zwraca się do właścicieli nieruchomości o wstrzymanie się narazie z remontem fasad domów, aby uniknąć dodatkowych kosztów.

———x———

Proces o zabójstwo na weselu

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę mieszkańców wsi Pasieczniki Duże w pow. bielskim: 25-letniego Filipa, 19-letniego Grzegorza, 19-letniego Michała, 27-letniego Borysa i 26-letniego Mikołaja Golonków, oskarżonych o śmiertelne pobicie Tomasza Antoniuka. Jak to pisaliśmy—Antoniuk przyszedł z kilku młodzieńcami na odbywającą się w domu Golonków zabawę weselną, a następnie pobił uczestników zabawy i zdemolował doszczętnie całe mieszkanie. Udał się następnie do sąsiada, gdzie powybijał szyby, a kiedy powracał — Golonkowie rzucili się nań i zadali mu drągami i nożami 26 ran. Antoniuk skonał, a idący z nim Janowski, który odniósł 4 rany, zdołał się wyleczyć.

Po rozprawie sąd w składzie pp.. prezesa J. Ostruszki (przewodniczący) i sędziów Korab-Karpowicza i Oleckiego wydał (wczoraj o godz. 2 nad ranem) wyrok, mocą którego Grzegorz, Filip i Michał Golonkowie zostali skazani każdy na 6 miesięcy więzienia. Mikołaja i Borysa Golonków uniewinniono. Oskarżał prok. Oyrzyński obronę wnosili adw. adw.: Andrejew, Łazuk, Mrajski z Bielska i Szwarc.

Przed biegiem naprzełaj „Dziennika Białostockiego"

O zainteresowaniu, jakie wzbudził wśród sportowców oraz związków sportowych i organizacyj P. W. bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego", świadczy duża stosunkowo liczba zgłoszeń, jakie dotychczas napłynęły i w dalszym ciągu napływają do Okręgowego Ośrodka W. F. w Białymstoku przy al. Legjonowej 6. Oto pierwsza (według kolejności zgłoszeń) lista zawodników:

Żydowski Klub Sportowy (Białystok): Litwak Motel, Fiszer Szyja, Szapiro Izrael, Zejcel Izaak; Związek Młodzieży Polskiej (Łomża): Szulc Jan, Kozikowski Stan., Zalewski Aleksander, Koźlik Tomasz, Gralewski Stan., Milewski Edward; Zw. Strzelecki (oddział przy wytw. wódek Białystok): Orawiec Gabrjel, Borowski Lucjan, Patronski Stan., Dmitrjew Leon; K. S. Pol. Państw. „Sparta" (Białystok): Popławski Wład., Chwieć Antoni, Wolfart Jan, Wieszczak Józef, Dardziński Józef, Zajewski Krzysztof, Jakiel Jan, Kuźmiński Stan.; K. S. „Jagiellonja" (Białystok): Strzałkowski Juljan, Półtorak Onufry, Łukaszewicz Henryk, Urbanowicz Zenon, Walewski Jan, Rutkowski Bronisław, Kucharski Kazimierz; Zw. Strzelecki oddział III—P.Z. Inż., (Białystok): Czternastek Juljan, Djakonow Leon, Weber Gustaw, Frajmark Izaak, Kruszyński Aleks., Jakóbczyk Konstanty, Sitke Otto, Bakun Bronisław, Czuchnowski Antoni, Hajduk Jan, Stefański Aleks., Cecerko Piotr; niestowarzyszeni (Białystok): Butrym Stan., Dudko Mikołaj, Tofiło Jerzy, Zalewski Eugenjusz, Cylwik Paweł, Kiondra Herman, Werpachowski Edmund, Jerlecki Ludwik; I oddział Zw. Strzeleckiego (Białystok): Załęski Wiktor, Fiedorowicz Aleksander, Stankiewicz Bolesław, Kowalski Stanisław, Krystjan Władysław, Radel Jan, Maciula Emil.

Lista powyższa zawiera obok nazwisk, które chlubnie zapisały się w sporcie również nazwiska mniej, mało lub zupełnie nieznane, jakie może kiedyś otoczy aureola sławy. Według przewidywań — na starcie stanie do stu zawodników. Bieg będzie więc swego rodzaju przeglądem sił sportowych i P. W. naszego ośrodka, zajmującego do niedawna jedno z końcowych miejsc w Polsce, a ostatnio wysuwającego się zdecydowanie ku przodowi.

Nagrodą, o którą ubiegać się będą wszyscy bez wyjątku biegacze, jest puhar przechodni, ofiarowany łaskawie przez p. Wojewodę Białostockiego dla najlepszego biegacza. O puhar przechodni Wydawnictwa „Dziennika Białostockiego" walczyć będą zespoły miejscowe, o drugą nagrodę Wydawnictwa — zespoły zamiejscowe; wreszcie o stałą nagrodę redakcji „Dziennika"—drużyny przysposobienia Wojskowego. Ta ostatnia nagroda stanie się własnością najlepszego zespołu P. W. po jutrzejszym biegu. Regulamin biegu przewiduje ponadto 10 żetonów dla 5 pierwszych zawodników w każdym z biegów o nagrody wydawnictwa „Dziennika Białostockiego".

W programie biegu nastąpiła zmiana: ze względu na rozpoczynającą się o godz. 16 zabawę w ogrodzie miejskim start **odbędzie się nie o godz. 16,** jak podano, **lecz o godz. 14.**

Dalsze zgłoszenia do biegu można kierować w ciągu dnia dzisiejszego do Okręgowego Ośrodka W. F., Legjonowa 6, tel. 15-99. Ostatnie badanie lekarskie dla zawodników zamiejscowych jutro w Ośrodku na dwie godziny przed startem.

Szczegółowe sprawozdanie z biegu ukaże się wraz ze zdjęciami z biegu i wręczania nagród w najbliższym numerze „Przeglądu Sportowego".

M. U. P.

Program rozgłośni M.U.P. na 24 bm.: godz. 19—19.45—koncert, 19.45 — 19.55 — prasowy dziennik radjowy, 19.55—20—kronika miejscowa P.A.T. i sygnał czasu, 20—20.30—koncert (Chór Dana i inne), 20.30—20.40 —„Cyprjan Norwid" (50-letnią rocznicę zgonu—odczyt), 20.40—21—koncert, 21—21.10—„Prawa i przywileje cechowe w Białymstoku przed 200 laty" (odczyt), 21.10—21.30—koncert, 21.30—21.35—kącik Legjonu Młodych, 21.35 — 22 — koncert. Od dnia dzisiejszego rozgłośnia będzie czynna na oba głośniki, podczas gdy dwie ostatnie audycje, wskutek przepalenia lamp, nadawane były na jeden głośnik.

Przedstawienie dla dzieci

We czwartek, dn. 25 maja o g. 1 ppł. odbędzie się w gmachu hotelu „Ritz" przedstawienie dla dzieci—zorganizowane staraniem oddziału Z.P.O.K. Uczęszczająca do półinternatów dziatwa odegra: „Sen Róży", „Krasnoludki", „Taniec kotów i sowy", „Baśń czarodziejską" i obrazek sceniczny „Z różnych stron".

Chór „Wołga"

Dziś o godz. 8 min. 30 wiecz. wystąpi w teatrze „Palace" chór rosyjski „Wołga" pod dyrekcją W. Lewickiego. W programie pieśni rosyjskie, tęskne romanse cygańskie i pieśni Wertyńskiego na tle chóru. Zespół „Wołga" jeden z najlepszych tego rodzaju,—znany jest ze swych występów w Polsce i na całym świecie i wszędzie cieszył się zasłużonem powodzeniem.

Odczyt

Staraniem Legjonu Młodych, w sali B. B. W. R. (Rynek Kościuszki 7), zostanie wygłoszony dziś o godz. 8 wiecz., odczyt n. t. „O skarbowości", przez nacz. Izby Skarbowej w Białymstoku, p. Helma.

Egzamina dla rzemiosła

W Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku odbędą się dn. 26 bm. egzamina dla zawodu: mularskiego, zduńskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego, (pism.), 30 b.m. dla zawodu: mularskiego, zduńskiego, ciesielskiego, kamieniarskiggo, dekarskiego (ustne), malarskiego i lakierniczego, 31 bm. dla zawodu: kołodziejskiego, stolarskiego, rzeźbiarskiego w drzewie, 1 czerwca br. dla zawodu: tapicerskiego, powroźniczego, krawieckiego męskiego i rzeźniczo-wędliniarskiego, 6 czerwca b. r. dla zawodu: zegarmistrzowskiego, krawieckiego damskiego, kapeluszniczego i czapniczego, 7 czerwca br. dla zawodu: introligatorskiego, fotograficznego, blacharskiego, kowalskiego i ślusarskiego oraz piekarskiego i cukierniczego, 8 czerwca b. r. dla zawodu szewckiego, cholewkarskiego i fryzjerskiego, 12 czerwca br. dla zawodu: rymarskiego i garbarskiego.

Bieg Zw. Strzeleckiego

W zorganizowanym w dniu wczorajszym przez komendę I oddziału Zw. Strzeleckiego w Białymstoku biegu na trasie 6 klm. pierwsze miejsce zajął Załęski w czasie 16 m. 31,2 sek. (żeton złoty), o dwieście metrów za nim w tyle przyszedł Fiedorowicz (żeton srebrny), III—Stankiewicz, IV—Kowalski, V—Krystjan (dyplomy). Zaznaczyć należy, że wszyscy zawodnicy, począwszy od trzeciego zmylili drogę i przebiegli około kilometra więcej

Pocztowe koło L.O.P.P.

W świetlicy pocztowego P.W. odbyło się zebranie pocztowców-członków L.O.P.P Po referacie p. nacz. Sienczewskiego i przemówieniu informacyjnem p. Brodeckiego, pocztowcy, skierowani chęcią jaknajlepszego wykonania obowiązków, jakie spadną na nich w razie wojny, uchwalili wystąpić z koła miejscowego L. O. P. P., do którego gremjalnie należeli od r. 1930, i zorganizować własne koło L. O. P. P. Zadaniem koła będzie — oprócz szczegółowego zaznajomienia się z walką bierną przeciwgazową—stworzenie podstawowych warunków, które umożliwiłyby pracę zawodową podczas napadów lotniczych.

Do zarządu koła zostali jednogłośnie wybrani p.p: nacz. A. Sienczewski (prezes), J. Rutowicz (wiceprezes), St. Melles (skarbnik), Idźkowski J. (sekretarz) i Grabski Jan.

Walny zjazd lekarzy weterynarji

Celem zaznajomienia lekarzy weterynarji z techniką badania mięsa, oznakowaniem i t. p.— zorganizowany został na terenie rzeźni miejskiej w Białymstoku 6-dniowy kurs, w którym wzięło udział 15 lekarzy wet. Wykłady przeprowadzili p.p: nacz. wydziału weterynarji urzędu woj., dr. Bełtowski (teorja) i kierownik rzeźni miejskiej, dr. P. Szmidt (praktyka).

W dniach od 22 do 27 odbywa się drugi kurs dla 20 lekarzy wet. Po ukończeniu kursu— dn. 27 b. m., w gmachu urzędu wojewódzkiego odbędzie się walny zjazd lekarzy wet. z terenu woj. biał.—członków Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P.

Pod płaszczykiem urzędnika akcyz i monopoli

Mieszkanka wsi Karakule gm. Dojlidy, Ita Elson, złożyła zameldowanie, iż do sklepu jej przybył nieznany osobnik, podający się za urzędnika urzędu akcyz i monopoli państw. w Białymstoku. Dokonał on w sklepie „rewizji", podczas której zabrał butelkę wódki, 11 paczek machorki, 100 szt. papierosów, 50 gr. tytoniu, zapałki i inne przedmioty. Po dokonaniu „rewizji", osobnik ów polecił Elsonowej udać się z nim na posterunek P. P. Po drodze w lesie dokonał u Elsonowej rewizji osobistej, zabierając jej zł. 1 gr. 20 bilonem, poczem zbiegł. W wyniku zarządzonych poszukiwań, osobnik ów został ujęty przez Post. P. P. w Czarnej-Wsi i—jak ustalono—jest to mieszkaniec wsi Klimki, gminy Czarna-Wieś—Karczewski Jan, były konfident urzędu skarbowego akcyz i monopol. Państw. w Białymstoku. Zatrzymany przyznał się do rabunku.

Podrzutek

Przy zbiegu ul. Krakowskiej i Brukowej znaleziono dziecko płci żeńskiej, liczące około jednego tygodnia, z przypiętą kartką treści następującej: „Zofja Dombrowska, ur. 16. V. b. r. nieochrzczona — polka".

Dzieciobójczyni

Mieszkance wsi Zaścianki, gm. Dojlidy 22-letniej Pankiewiczównie Reginie, pannie, przyszło na świat dziecko płci męskiej, które zaraz po urodzeniu, przyciskając nogą szyjkę, udusiła, a następnie zakopała w chlewie. Sprawczyni jest obecnie chora, i z obawy, aby nie targnęła się na swe życie, w mieszkaniu jej został ustawiony posterunek policji. Miejsce pogrzebania dziecka zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

POLSKIE OSRAMÓWKI
produkowane w Pabjanicach
gwarantują:
DŁUGĄ ŻYWOTNOŚĆ
WIELKĄ WYDAJNOŚĆ ŚWIATŁA
MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU

Teatr „Palace"
Teatr Objazdowy Samorz. Woj. Białostockiego
pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego
W czwartek, dn. 25-go maja r. b. o godz. 8 m. 30 wiecz.
MOST
Sztuka w 3-ch aktach Jerzego Szaniawskiego
Reżyser: Józef Krokowski
Ceny miejsc: od 49 gr. do 2 zł. 60 gr., galerja 40 gr.

Matko !.. Ojcze !..
Twe dziecko rośnie, wciąż się zmienia I
A jednak piękne dni dzieciństwa trwać
będą wiecznie dzięki Twej kamerze
"Kodak 620 (6 × 9 cm) 616 (6½ × 11 cm)
Nowoczesny "Kodak" to szczyt prostoty, wygody i doskonałości. Nawet laik fotografuje nim łatwo!
W każdym większym składzie przyborów fotograficznych zademonstrują liczne modele doskonałych i tanich kamer "Kodak" i "Brownie".
Jeśli pragniesz dobrych zdjęć ładuj swą kamerę tylko wysokoczułemi błonami "Verichrome"
lub najczulszemi, wszechbarwoczułemi błonami "Kodak S.S. Panchro"
KODAK, ROCHESTER — U. S. A.
Centrala na Polskę
Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (nimus)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Wszyscy Czytają Drobne Ogłoszenia w „Dzienniku Białostockim"

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

SUDORYN
AP. KOWALSKI
W PROSZKU USUWA
POT i NIEMIŁY JEGO WOŃ

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
przeniesiona
na Sienkiewicza 3, tel. 1-38
Porada 3 zł.

APOLLO
DZIŚ PO RAZ OSTATNI
Początki: 6¹⁵, 8¹⁵ i 10¹⁵
Nie znoszę niewinnych dziewcząt
Szukam tylko przygody a nie miłości
ARIANA
Dzieje miłości rosyjskiej studentki
ELŻBIETA BERGNER
w roli tytułowej

JUŻ JUTRO PREMJERA EROTYCZNEGO ZMYSŁOWEGO I NAMIĘTNEGO FILMU
Najnowsz. produkc. „METRO GOLDWYN MAYER"
ŻONA Z DRUGIEJ RĘKI.
W rolach głównych
Rywalka GRETY GARBO I MARLENY DIETRICH
JEAN HARLOW
jako cyniczna rozpustna kochanka
CHESTER MORRIS, LEWIS STONE

Prześliczna KAY FRANCIS
Pikantna MIRIAM HOPKINS
wpadły w
Złote Sidła
zastawione przez Herberta Marshalla
Jak? Gdzie? — Pokaże Wam ten najnowszy film LUBITSCHA
już od jutra w Kinie „MODERN"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.